

GŁOS NOWEJ HUTY

TYGODNIK DLA WSZYSTKICH

NR 28 (1731)

13 LIPCA 1990 R.

CENA 400 ZŁ

Nr indeksu 359246 PL ISSN 0436-0672

W najbliższy poniedziałek, 16 bm.

Lech WAŁĘSA spotka się z hutnikami

W NAJBLIŻSZY poniedziałek, 16 bm., na zaproszenie KRH NSZZ „Solidarność” przyjeżdża do HTS LECH WAŁĘSA. O godz. 13 spotka się z Zarządem Komisji Robotniczej Hutników i przewodniczącymi Komisji Wydziałowych i Zakładowych „Solidarności”. O godz. 14.30 przewidziane jest spotkanie L. Wałęsy z pracownikami HTS w Sali Teatralnej budynku „S”. Ma ono otwarty charakter. Przewiduje się, że będzie trwało ok. 3 godzin.

Przewodniczący „Solidarności” uprzedził, że ważne wydarzenia w kraju mogą przeszkodzić planowanej wizycie.

Z posiedzenia Rady Pracowniczej

• Nominacje dla B. Kwietnia i A. Mazurka • W gorsecie „popiwku” • „Karta stanowiskowa” dla dyrektora?

O DRAMATYCZNEJ sytuacji placowej, zmianach personalnych, „karcie stanowiskowej” dla dyrektora, „wielkiej płycie” w hutniczym budownictwie dyskutowano na środowym (11 bm.) posiedzeniu Rady Pracowniczej.

FACHOWIEC,
ALE... NIE LUBIANY

Wiele mówi się ostatnio o personalnym „trzęsieniu ziemi” w kombinacie. Związane jest to nie tylko z przyjściem nowego dyrektora, ale także trendem ogólnokrajowym zmierzającym do wymiany starych kadr. Przy okazji war-

to się jednak zastanowić, czy zarzut stawiany w kolejnych uchwałach zakładowych Rad Pracowniczych i opiniach związków domagających się odwołania ze stanowisk, z argumentacją „braku zaufania załogi” nie jest zarzutem nazbyt pojemnym. Przy niedoskonałym (nie zawsze, ale często) udokumentowaniu zarzu-

tów zadaniem dla Rady Pracowniczej HTS opiniującej decyzje personalne pozostaje rozstrzygnięcie kwestii, czy o nominacji decyduje fachowość czy coś więcej. Czy dobrym szefem może być ktoś kto żyje w absolutnej zgodzie ze wszystkimi. Praktyka wskazuje, że ci, przeciw którym podniesiono zarzuty, znajdują się, niestety, najczęściej od początku na przegranych pozycjach. Dyskutowano o tym na środowym posiedzeniu Rady przy
CIĄG DALSZY NA STR. 2

O D KILKU tygodni „GŁOS NOWEJ HUTY” ukazuje się w nowej szacie graficznej. Zmienił się układ tekstów na kolumnach, charakter ostatniej strony, przeobrażeniu uległa też nasza wizytówka, czyli popularna „główka” z nazwą pisma. Zmiana, która nie mogła nie przejść nie zauważona, była też rezygnacją z koloru. Kierowaliśmy się wieloma względami, także finansowymi, za najważniejszą uważamy jednak opinię naszych Czytelników. Po miesiącu oglądania przeobrażonego „Głosu” Czytelnicy z pewnością mają już zdanie na temat efektów, jakie przyniosły zmiany. Chcielibyśmy, aby redagowane przez nas pismo odpowiadało Czytelnikom pod każdym względem, aby było przez nich lubiane. Prosimy zatem o wypełnienie ankiety, wycięcie jej i przesłanie lub przyniesienie do redakcji. Pomiezymy Czytelników, którzy wezmą udział w naszej sondzie, rozdajemy — jak zwykle w „Głosie” — atrakcyjne nagrody. Czekamy na odpowiedzi do końca lipca.

Na opinie Czytelników czekamy do końca lipca

Jaki „Głos”?

ANKIETA

1. Czy woli Pan (Pani) „Głos Nowej Huty” w wersji białoczarnej czy też ozdobiony czerwonym bądź hutniczym — pomarańczowym — kolorem?

- a) białoczarne
b) czerwony
c) pomarańczowy

2. Czy zmiany wprowadzone w tygodniku wpłynęły na jego większą atrakcyjność?

- a) zmiana „główki” z nazwą pisma TAK — NIE
b) podział kolumn między określone tematy TAK — NIE
c) inny sposób redagowania ostatniej strony TAK — NIE
Jakie artykuły są w „Głosie” najczęściej czytane?

- a) „wielka polityka” na świecie i w Polsce
b) sprawy Krakowa
c) wydarzenia w dzielnicy
d) problemy Huty im. Sendzimira
e) reportaże społeczne
f) „rozliczenia” z historią
g) humor, akta sprawy, kultura
h) inne (jakie?)

4. Czy „Głos” będzie chętniej czytany, jeżeli:

- a) wróci do kolorowych wydań TAK — NIE
b) zmieni tytułową winietę na inną TAK — NIE
c) będzie zamieszczać więcej artykułów o aktualnych problemach dzielnicy TAK — NIE

5. Co należy zmienić, aby „Głos” stał się lepszy?

* Właściwe odpowiedzi należy podkreślić

Imię i nazwisko wypełniającego ankietę

Adres

Spotkanie w klasztorze

6 bm. w Opactwie Cystersów w Mogile odbyło się spotkanie sportowców, trenerów i działaczy KS Hutnik z ich kapłanem ks. Stanisławem Wajdziakiem i ojcami cystersami. Wspólną kolację i zwiedzanie zabytkowego, bo XIII-wiecznego klasztoru poprzedziła uroczysta msza w intencji wyżej wymienionych, celebrowana przez ojca proboszcza Boleśława Kozyrę i ks. Stanisława Wajdziaka — „Oby piękno sportu pozwalało im bardziej kochać Boga i drugiego człowieka” — modlili się wierni.

W czasie kolacji w zabytkowym XIV-wiecznym refektarzu, w którym gościł również papież Jan Paweł II, ks. Stanisław powiedział m. in. (...) że nastają czasy dla prawdziwie czystego i moralnie zdrowego sportu. że wyczyny, zwycię-

CIĄG DALSZY NA STR. 11

Polecamy:

- Nie chciane garaże
- Panu Bogu nie udała się starość
- Ile się płaci za mieszkanie w RFN?

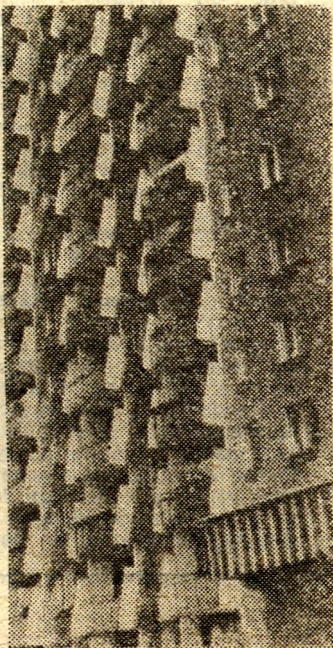
Ile jest pustych mieszkań w naszych osiedlach?

Eksmisja czy...?

TO OPUSZCZONE mieszkanie w os. Na Skarpie obserwowali przez 3 miesiące. Wcześniej mieli już jedno upatrzone, niestety, nie byli dość zdecydowani i ktoś ich uprzedził, Renata i Mirosław S. po roku małżeńskiego życia, które było wspólnym tylko w teorii, bo ona mieszkała z dzieckiem u swoich rodziców, on u swoich, postanowili zaryzykować. Właściwie nie trzeba było się nawet włamywać — drzwi były wyważone. Jak wynikało z dyskretnego wywiadu przeprowadzonego wśród sąsiadów w końcu ub. roku wyprowadziła się stąd wielodzietna rodzina. Otrzymali nowe, większe mieszkanie w centrum huty...

Ten ładny pokój z kuchnią, na parterze, przedstawiał natomiast oplakany widok. Framugi okienne wyważone, brakowało liczników, kuchenki. Zdecydowali się ponieść pewne koszty, zaczęli przywracać mieszkanie do stanu używalności. Ale nawet po tych miesiącach, które tu przemieszkali, po trzech miesiącach tępienia robactwa — domu z niego nie udało się jeszcze do-

kładnie oczyścić... Postarali się o podłączenie licznika gazowego, ba — opłacili nawet zaległy czynsz od stycznia. Administratorka poradziła im, by zgłosili zajęcie pustostanu w Wydziale Lokalowym UD. Zgłosili równocześnie składając podanie o przydział mieszkania rotacyjnego z zasobów PGM. To „spóźnione” złożenie podania okazało się istotną
CIĄG DALSZY NA STR. 4



Fot. ARCHIWUM

● IL MONDIALE WRESZCIE NA MECIE. Piłkarskie mistrzostwa świata jednym przyniosły rozczarowania, drugim radość. Niektórym spore profity, innym tylko szansę zaprezentowania się na murawie. Ocena tej największej sportowej, tegorocznej imprezy oscyluje w granicach dobrego. Wspaniałe stadiony, niezła organizacja, duże pieniądze, a przy tym słaby poziom rozgrywek, fatalne sędziowanie i rekordowa liczba złotych i czerwonych kartek. Jak zwykle co cztery lata pojawiły się wątpliwości: czy impreza ta nie ma zbyt wielu uczestników, czy nie trwa zbyt długo? Jak uatrakcyjnić mistrzostwa, jak wyeliminować kunktatorstwo i minimalizm? Il Mondiale przyniosło też coś, na co częściej telewizyjnych kibiców liczyła — porażkę pewnych siebie Włochów widzących team „azzurri” już od dawna w zwycięskim finale. Przyniosło też coś, co niektórych zaskoczyło — butę trenera pancerner drużyny RFB Beckenbauera twierdzącego, że jego zespół, zespół wielkich, zjednoczonych Niemiec będzie przez długie lata niepokonany. Deutschland, Deutschland über alles? Skąd my to znamy?

● PO TIRANIE HAWANA? To pytanie zadają sobie na Wschodzie i Zachodzie. W Al-

banii, ostatnim w Europie wzorcowym skansenie stalinowskiego totalitaryzmu, pojawiła się obietnica wydania paszportów. W ten sposób usiłuje się zahamować presję społeczeństwa, świadomego zmian, jakie zaszły w krajach Europy wschodniej. We wtorek z ambasady CSRF do Pragi udała się pierwsza grupa uchodźców. Większość spośród blisko 6-tysięcznej grupy schronionej w dzielnicach ambasad chce emigrować do USA. Ciekawe, że na temat tych wydarzeń nie zabrał głosu jeszcze przywódca wiecznie komunistycznej Kuby F. Castro. Trudno się dziwić, skoro sam ma problemy. Także w Hawanie przybywa uciekinierów w zagranicznych placówkach dyplomatycznych. Czyby sprawdzony scenariusz demontażu komunizmu miał zostać zastosowany na wyspie gorącej jak wulkan?

● WIARA W GORBACZOWA. I jak się okazuje w kilku miejscach jednocześnie. Po pierwsze — na XXVIII Zjeździe KPZR, gdzie walczy partyną konserwa z reformatorami. Po drugie — w dalekim Houston, gdzie nazwisko prezydenta ZSRR stało się dla niektórych z uczestników szczytu najbardziej uprzedmiotowionym krajów świata swoistym argumentem w podniesionym projekcie pomocy dla naszego wschod-

niego sąsiada. Sytuacja w Europie (czytaj — zjednoczenie Niemiec) spowodowała, że najgorętszym zwolennikiem ekonomicznego wspomożenia Gorbaczowa jest kanclerz Kohl. Reszta uczestników szczytu „siódemki” nie jest z tym w pełni zgodna — śledząc zapełnienie na bieżąco obrady z sali zjazdów Kremla. Przed ich rozpoczęciem pytano: czy Gorbaczow upadnie? Już w trakcie niektórzy żartobliwie odpowiadali: — Tak, ale ze śmiechu patrząc na poczynania partyjnej „betoniarni”. I sekretarz KC KPZR przyszedł na ten zjazd z zamiarem utrzymania systemu w zreformowanej postaci i sądząc po wynikach głosowania (3411 przeciw 501) jego ponowny wybór na to stanowisko przez zjazd, a nie przez plenum potwierdził jego polityczną klasę i dał odpór konserwatywnej rewolucji.

● CZY POLSCE SIĘ POWIEDZIE? Amitai Etzioni na łamach Herald Tribune pisze: „Polska jest jedynym krajem Europy wschodniej, który usiłuje przebyć drogę od gospodarki rozdzielczo-nakazowej do gospodarki rynkowej pędem. Wszystkie inne kraje postanowiły przebyć tę drogę etapami. Moim zdaniem Polsce się nie powiedzie (...) Teoria skoku zakłada, że Polacy to dobry naród krępowany przez

Świat i Polska

z instytucje. Brutalna prawda polega na tym, że jeżeli nawet Polakom uda się coś poprawić w dziedzinie gospodarki, a nawet podwoić wynoszący obecnie 1920 dolarów roczny dochód narodowy na jednego mieszkańca (w USA podwojenie takie zabrało okres jednego pokolenia), to i tak daleko im będzie do osiągnięcia średniego poziomu amerykańskiego wynoszącego 18 543 dolary.

● PIERWSZA SEJMOWA PORĄKA MAZOWIECKA. Opinie obserwatorów po ostatnim posiedzeniu Sejmu są jednoznaczne — kolejny punkt dla Wałęsy. Exposé premiera niewiele wyjaśniło w znaczących polskich głowach. Okazuje się jedynie, sądząc po poselskich wystąpieniach, że mimo wielu mielizn linia rządu jest słuszną... wymaga tylko korekt. Wielu. Na pierwszy rzut poszły, bo to najłatwiej, zmiany osobowe w rządzie, co spowodowało kolejne konflikty na naszej politycznej scenie. Po korespondencji listownej i werbalnej Wujca i Mazowieckiego z Wałęsą, Geremką ze stoczniovcami, Michnikiem ze „świniami” poszła też ta doty-

cząca obsadzenia ministerstwa rolnictwa. W sytuacji, jaka panuje na polskiej wsi, przy zagrożeniu strajkowym sytuacja politycznie niewybaczalna. Dotyczy to i proponujących, i opiniujących. A tych ostatnich jest coraz więcej — wytrwały konspirator działający od 9 lat w podziemiu lider „Solidarności Waleczącej”, a ostatnio założyciel Partii Wolności Kornel MORAWIECKI oznajmił: — Ujawiam się nie dlatego, że jest tak dobrze, ale dlatego, że jest tak źle.

● PRZEDPŁATY NA FIATY. A może na straty — stwierdzają wszyscy rodzeni miłośnicy motoryzacji, którzy kilka lat temu uwierzyli rządowym gwarancjom. Ostatnie ciągle zmieniane decyzje nowego rządu w tej sprawie stawiają go w nie najlepszym świetle i mają w zamiarze dobić tych, którzy w latach 1988—89 po długim oczekiwaniu i inwestowaniu dostali mieli wymarzone auto. Cóż, najbardziej realna wydaje się szansa na trabanty, które wschodni Niemcy zamieniają na najtańsze modele volkswagen czy opła. (mde)

Huta

Tydzień

● (vk) KOLEJNĄ BATERIE KOKSOWNICZĄ (nr 1) wyłączono 11 bm. W ten sposób z istniejących kiedyś (i zatrujących środowisko) 12 baterii koksowniczych czynnych zostało tylko 6.

● REMONTY konwertora nr 3 i walcarki nawrotnej w walcowni zimnej zakończono 12 bm. Remontuje się jeszcze kotły nr 4 i 8, piec martenowski nr 7, a piec nr 8 jest już przygotowywany do remontu.

● DRUT, PROFILE GIĘTE I SŁABY — to ten asortyment produkcji, w którym w pierwszej dekadzie miesiąca nie wykonano założonych planów.

● ELEKTRYK przekwalifikowany na operatora w ZZ chcąc poprawić końcówkę rury wszedł na samotok przy włączonych urządzeniach. Wyrzucił rura uderzyła go w nogę i spowodowała utratę równowagi: młody człowiek spadł między stół a samotok doznając stłuczeń. Uderzenie w głowę mogłoby się skończyć tragicznie. Jak się okazuje, pracownik nie został dostatecznie przeszkolony.

● ODBIJANIE ŻUŻLA podczas ruchu pieca przepychowego (ZG) jest w instrukcji stanowiskowej zabronione, mimo to praktyki te są stosowane. 11 bm. piecowy odbijający narost doznał — wskutek rozprysnięcia się żużla wpadającego do kotła — oparzeń twarzy, prawego oka i szyi. Dozór nie zadbał ani o zmianę instrukcji, ani o dopilnowanie przestrzegania starej. Pracownik nie miał siatki ochronnej ani okularów, o których mowa jest w instrukcji.

OGŁOSZENIE

KLUB SPORTOWY HUTNIK Kraków zatrudni natychmiast masażystę do sekcji sportowych.

Warunki płatności i pracy do omówienia w sekretariacie Klubu, Kraków, ul. Ptaszyckiego 4, tel. 44-33-05.

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

okazji rozpatrywania uchwały zakładowej Rady Pracowniczej ZB domagającej się odwołania R. Kuska ze stanowiska szefa zakładu. Ostatecznie jednak nie wniesiono sprzeciwu do tejże uchwały, opowiadając się za jego zwolnieniem. Po raz pierwszy nie zgodził się z personalnymi opiniami Rady dyrektor Z. Borek. „Ze względu na brak merytorycznego uzasadnienia” odrzucił opinię Rady w sprawie odwołania kierownika ZZ Czesława Draga. Prezydium Rady odpowiedziało zarzutem — udzielenia spóźnionej o dzień ze strony dyrektora odpowiedzi na opinię Rady. Czy dyrektor odważy się podtrzymać swe stanowisko? Piszę „odważy”, bo sam premier zarzuca zbyt niakiędy uległość w sprawach personalnych niektórym kierownikom przedsiębiorstw. Od 12 bm. swe stałe już obowiązki obejmą Bogusław KWLECIEŃ (w hucie od 1958 r. b. główny technolog) — jako zast. dyrektora ds. produkcji i Andrzej MAZUREK (w HTS od 1968 r.) jako zast. dyrektora ds. pracowniowych. Napływają oferty na rozpisany przez dyrektora konkurs — najwięcej (5) osób ubiegać się będzie o stanowisko głównego informatyka i kierownika Zakładu Usług Socjalnych, najmniej (tylko 2) — o stanowisko głównego księgowego. Decyzje zapadną prawdopodobnie w przyszłym tygodniu.

JAK OBEJŚĆ „POPIWEK”? TRUDNO uwierzyć, że niezadowolone załogi z wysokości zarobków wywołała dopiero notatka w „GNH”. Sytuacja placowa staje się dramatyczna. Likwidacja godzin nadliczbowych i wypłat za nieobecne, ubiegłoroczne zaszczości, w wyniku których w reformę Balcerowicza weszliśmy z jedną z najniższych płac w hutnictwie (a do „bazy płac” z września ubiegłego roku ciągle odnoszą się surowe zasady „popiwku”, czyli podatku od nieuzasadnionego ekonomicznego wzrostu wynagrodzeń), przyczyniły się do realnego spadku zarobków w HTS. To właśnie „popiwek” nie pozwala dziś na radykalne zwiększenie płac. — Niestety, od pro-

• Nominacje dla B. Kwietnia i A. Mazurka • W gorsecie „popiwku” • „Karta stanowiskowa” dla dyrektora?

blemu zwalniania ludzi, by ci, którzy pozostaną, mogli zarobić więcej, nie da się uciec — powiedział jeden z członków Rady. Nieuchronnie nastąpią więc zwolnienia. Na razie odbywać się będą w sposób naturalny, poprzez nieprzedłużanie umów osobom, które ukończyły określony wiek, renciści, emerytom-półetatowcom, dwuzawodowcom. W ten sposób odejść powinno z HTS ponad 1000 osób. Dla około 2 tys. dalszych — miejsc pracy znajdą się w tworzonej przedsiębiorstwie remontowym, niezależnym od HTS, ale wykonującym dla niej remonty. Pracownicy przechodziliby tam na zasadzie porozumienia stron, a fundusz w ich byłych zakładach pozostawałby niezmieniony, co pozwoliłoby podnieść płace innym. W tej dramatycznej sytuacji dyrektor zdecydował się nawet na przekroczenie obwarowanego ustawą możliwego funduszu plac do wysokości 3 proc., która nie powoduje jeszcze aż tak drastycznego wzrostu „popiwku”. Od 1 bm. przewidziano podwyżki plac przekazujące na nie kwotę 2 850 mln zł. O sposobie ich rozdziału zadecydują związki zawodowe i dyrektor ds. pracowniowych. Czy te podwyżki usatysfakcjonują wszystkich?

Dyrektor Z. Borek wskazał jeszcze jedną możliwość pomocy finansowej dla pracowników przez pomoc rodzinom hutniczym będącym w najtrudniejszym położeniu. Można do tego celu wykorzystać „furtkę” stwarzaną przez ustawę podatkową, zwalniającą z opodatkowania część zysku przeznaczaną na cele charytatywne. Dyrektor zaproponował więc utworzenie fundacji, która z tych właśnie 10 proc. zysku (tyle maksymalnie można

przeznaczyć na te cele) pomagałby załozdze. Zwrócił się też do Rady o przekazanie — głównie na pomoc dla rodzin hutniczych 20 mld zł. Pieniądze te przełane wprost na fundusz plac (a więc opodatkowane) dałyby wtedy tylko niewielką podwyżkę plac. Niestety Rada nie poparła prośby.

DWÓCH GOSPODARZY?

ZASADNICZYM zadaniem dla dyrektora jest dzisiaj szybkie i operatywne podejmowanie decyzji. Czy jest to możliwe, gdy w wielu przypadkach są one obwarowane koniecznością wyrażenia opinii, zgód, uchwał, związków zawodowych i Rady Pracowniczej? Okazuje się, po przejrzeniu 3 tylko podstawowych dla przedsiębiorstwa dokumentów: ustawy o przedsiębiorstwie państwowym, samorządzie pracowniczym i zakładowym systemu wynagrodzeń, że uprawnienia dyrektora zamknąć można w około 13 punktach, a Rada Pracowniczej — w przeszło 30. Przed przedsiębiorstwami państwowymi stanie wkrótce pytanie, a wymusi go chyba życie (Rada zbiera się np. tylko 2 razy w miesiącu, a całość prowadzenia jej pracy spada de facto na kilkuosobowe, nie we wszystkich sprawach kompetentne prezydium), kto decyduje: dyrektor czy Samorząd? Wydaje mi się, że od podobnych wątpliwości nie są wolni i sami członkowie Rady, o czym świadczą wyniki głosowania nad przekazaniem owych 10 proc. do dyspozycji dyrektora. Mimo że obdzielanie darowiznami należy do kompetencji Rady Pracowniczej, tylko 4 osoby z 35 obecnych zdecydowanie głosowały przeciwko przyznaniu tej kwoty do dyspozycji dyrektora. 2 były „za”, zdecydowana większość wstrzymała się od

głosu. Jednak w następnym głosowaniu zwyciężyła wersja dotychczasowa (znowu przy wielu wstrzymujących się), o pozostawieniu każdorazowo decyzji w gestii Rady. Kolejną sprawą, która wzbudziła zastrzeżenia dyrektora, była przygotowana przez prezydium Rady „karta stanowiskowa” dla niego. Została ona skonstruowana — zdaniem Z. Borka — w starym stylu (6 wielopodpunktowych rozdziałów: m. in. postanowienia wstępne, zadania, obowiązki, uprawnienia, odpowiedzialność, dyrektor a samorząd) i zawiera nieścisłości formalne, np. przypisywanie zadań, które powinny należeć do dyrektorów branżowych. Ostatecznie padły dwa wnioski: o przegłosowanie karty w przedstawionej przez prezydium formie („za” tylko 1 głos) i jej ponowne przeanalizowanie. Rada opowiedziała się za tą drugą ewentualnością.

KONIEC Z WIELKĄ PŁYTĄ?

DO zadań, które rozwiązać musi jeszcze dyrektor Z. Borek, należy decyzja o przyszłym sposobie prowadzenia budownictwa mieszkaniowego. Dotyczy to zarówno organizacji służb zajmujących się budową i rozdziałem mieszkań, jak i sposobu budowania. Specjalna Komisja Rady ds. Budownictwa Mieszkaniowego dopatrzyła się wielu uchybień w pracy zarówno pełnomocnika ds. budownictwa mieszkaniowego, jak i GKM, i odpowiedzialnością za to obarczyła byłych dyrektorów E. Pustówkę i B. Szkutnika. Opowiedziała się też przeciwko kontynuowaniu budownictwa mieszkaniowego metodą wielkiej płyty. Taka zmiana przy zachowaniu dotychczasowego tempa budownictwa będzie możliwa. (krys)

GOSCIEM poniedziałkowego zebrania przewodniczących komisji „Solidarności” hutników był prezydent Krakowa Jacek Woźniakowski. Rozmawiano o przyszłości miasta. Szczególne zainteresowanie zebranych budziła opinia prezydenta na temat funkcjonowania huty w organizmie miasta.

— Nierozsądna lokalizacja huty i charakter jej produkcji to dowód, że nie liczone się ze zdrowiem ludzi i zabytków — powiedział prezydent. — Dziś znieczyszczona środowisko jest głównym problemem miasta. Nie mam gotowej recepty na jego rozwiązanie, posłucham znawców i ekspertów. Należy szukać takich rozwiązań, które nie skrzywdzą ludzi, pracujących w hucie przy przestawieniu produkcji na nowocześniejszą, nie szkodziącą miastu.

Prezydent zapowiedział pierwszą publiczną dyskusję w TV o hucie z udziałem specjalistów i przedstawicieli HTS, zgodził się też z opiniami, że programem ekologicznym powinny zostać objęte pozostałe emitory zanieczyszczeń.

Kolejne pytanie dotyczyło zasiedlenia centrum Krakowa. Czy nowa Rada zatroszczy się o to, by nie było ono wymarłą dzielnicą? Prezydent zapowiedział likwidację instytucji, które dziś okazują się nieprzydatne oraz stopniowe przenoszenie biur. Kto natomiast powinien otrzymać mieszkania w Śródmieściu? Na Zachodzie obowiązuje kryterium ekonomiczne — mieszkania w centrum są drogie — które jednak nie zawsze jest słuszne. Rozsądne rozwiązanie znalazł magistrat Paryża; tam stosowane jest tzw. „prawo 48”. Rodziny, które przed 1948 r. zasiedlały centrum, placą stary, niski czynsz. One też nadają pełną kulturalną miastu. Połączenie starszego pokolenia z grupami młodymi, dorabiającymi się sprawia, że miasto jest żywe. Nie ma jeszcze precyzyjnego planu zasiedlenia Krakowa, na pewno musi ono być sensowne.

— Czy nowa Rada w związku z tym, że jej kasa jest pusta, podniesie opłaty komunikacyjne, opłaty za wodę, wywóz śmieci itp.?

— Musimy dostosować się do ogólnokrajowych regulacji — odpowiedział prezydent — to przecież nie tylko problem Krakowa. Absurdem jest natomiast to, że MPO, jako przedsiębiorstwo założone przez miasto, zobowiązane jest tylko do wywożenia śmieci, natomiast inne czynności związane z utrzymaniem czystości wykonuje jako prace zlecone, opłacane z kasy miejskiej. Od tych sum płaci podatki do kasy miejskiej, które ta w części odwoładza do Warszawy. Pieniądz krąży między kieszeniami tej samej instytucji, z czego korzystają pośrednicy. Praktyki te należy jak najszybciej udaremnić, trzeba też zmienić sposób myślenia akcentując podobny sposób gospodarowania.

— Słyszysz się pogłoski, że niektórzy wybrani członkowie magistratu weszli tam po to, by załatwić prywatne interesy. Czy znajdzie Pan na to siły, by przeciwstawić się podobnym praktykom, jeśli będą miały miejsce, czy też ulegnie Pan naciskom nie wcielając konsekwencji?

— Nie mam zwyczaj ulegać, choć czasem konieczny jest rozsądny kompromis, by nie doprowadzić do impasu. Z natury jestem człowiekiem skłonny do zaufania. Podejrzliwość była cechą komunizmu. Nie wyznaję tej zasady. Jeśli jednak zaufanie zostanie nadużyte, trzeba własną energią lub przy pomocy sojuszników, na co liczę, uchronić niewłaściwe praktyki.

Kolejne pytanie dotyczyło konfliktu z posłem Edwardem Nowakiem przy wyrozie prezydium rady.

— Pytałem dwukrotnie E. Nowaka, czy przyjąłby stanowisko wiceprezydenta, gdybym wygrał wybory — odpowiedział prof. Woźniakowski. — Nie uzyskałem odpowiedzi, a kiedy E. Nowak tuż przed wyborami wycofał swoją kandydaturę, pomyślałem, że współpraca z osobą wahającą się może nie układać się najlepiej. Otrzymałem też dziesiątki telefonów i odwiedziło mnie wiele osób krytykujących niezdecydowanie E. Nowaka. Nie mogłem nie liczyć się z tymi opiniami, wszak odpowiadałem przed wyborcami za wiarygodność zespołu, jaki sobie dobiore. Dlatego też wycofałem się z pierwszej propozycji. Naciski, próby sparaliżowania sytuacji sprawiły, że ustąpiłem, by nie doprowadzić do awantury i blokady decyzji. Teraz współpraca układa się dobrze i sędzę, że będzie coraz lepsza.

Pytany o styl funkcjonowania urzędu, prezydent wyjaśnił, iż zależy mu na tym, by każdy urzędnik w magistracie czuł się użyteczny i widział sensowność swej pracy. Dowartościowany w ten sposób będzie miał właściwy stosunek do

Od Krakowa po Gdańsk

obywatela. Prezydent zaznajomił również zebranych z pierwszymi działaniami i projektami Rady. Na zakończenie spotkania powiedział:

— Czułem waszą życzliwość co do mojej kandydatury objawiającą się m. in. wystąpieniem posła M. Gila w czasie konfliktu w Radzie Miejskiej. Jego wystąpienie, jasno precyzujące sytuację bardzo mi wtedy pomogło. Również Stanisław Handzlik zajął stanowisko, które pomogło rozwiązać konflikt.

M. Gil wyraził nadzieję na stały kontakt „Solidarności” hutników z władzami miasta i zniewolowanie podziału między Krakowem i Nową Hutą.

DRUGA część zebrania przewodniczących hutniczej „Solidarności” poświęcona była dyskusji na temat sytuacji politycznej w kraju. O tym, co właściwie zdarzyło się w ciągu ostatnich dni, mówił M. Gil.

Piątkowe posiedzenie Sejmu potwierdziło przypuszczenie, że respektowanie układu zawartego w Magdalence oraz 35-procentowego udziału „Solidarności” w Sejmie doprowadzi do kryzysu. Sejm nie zaakceptował rządowego projektu ustawy o pracownikach państwowych, która by dała premierowi możliwość wymiany aparatu. Posłowie sprzeciwili się zmianom na stanowiskach ministrów. Głosowanie odzwierciedliło stary układ sił. Wałęsa, odznaczający się intuicją polityczną przewidział podobny rozwój wypadków. Mówiąc o konieczności przyspieszenia — słowa obrzydzonego opinii publicznej przez propagandę — miał na myśli konieczność szybszych zmian kadrowych w momencie rozpadu partii politycznych. Nie rozbrojona nomenklatura paraliżuje reformę — dyrektorzy sabotują produkcję zmiany systemowe, w ministerstwach panuje marazm.

Posłowie PSL zachowywali się prowokacyjnie podczas wydarzeń w URM, by skompromitować rząd. Mówiono o tym z trybuny sejmowej. Te głosy nie dotarły do wszystkich, toteż część opinii publicznej uważa, że rząd bije chłopów i chłopskich posłów, co nie jest prawdą. Rolnicy nie rozumieją zasad nowego systemu gospodarczego, uważając, że rząd niszczy włość, podczas gdy rolnictwo niszczone było przez czterdzieści ostatnich lat wobec czego dziś trudno jest szybko i skutecznie strącić te nadrobki. Rolnicy, podburzani przez PSL, przygotowują dalsze akcje strajkowe.

Rząd nie jest bez winy. Błędem było przedstawienie klubom parlamentarnym kandydatów na ministrów w ostatniej chwili. Premier pozował się szansy pomocy ze strony posłów OKP w sprawie zmian w składzie Rady Ministrów. „Solidarnościowi” posłowie nie mieli możliwości pertraktować z przedstawicielami innych klubów. Komisja Rolnictwa i PSL z pełnym cynizmem odrzuciła prośby premiera o akceptację kandydata na ministra rolnictwa. Po raz pierwszy autorytet premiera nie był na tyle silny, by przekonać posłów.

W tej sytuacji musimy jesienią odbyć wybory po to, by wiarygodni reprezentanci społeczeństwa zasiadli w parlamencie. Będzie to trudne, posłowie z „Solidarności” nie mają sojusznika. Dlatego w najbliższym czasie „Solidarność” musi się skonsolidować, by dokonać zasadniczych zmian w kraju i doprowadzić do końca rozpoczęty proces przemian. Należy wybrać prezydenta, który będzie mógł rozwiązać parlament. Innego wyjścia nie ma.

W relacjach z niedzielnego spotkania w Stoczni Gdańskiej wybrano głosy nieporadne, tymczasem z wielką troską mówiono tam o przyszłości kraju. Powtarzano, że Mazowiecki i Wałęsa muszą wspólnie ująć losy kraju w swoje ręce, rząd powinien szukać oparcia w związkach zawodowych i w społeczności rolników. To dwie realne, nie deklaratywne, siły. Stąd też Stocznia Gdańska wysłała do wszystkich zakładów „solidarnościowych” kraju propozycję utworzenia sieci konsultacyjnej dla rządu w sprawach gospodarczych, zmian strukturalnych. Zakłady te miałyby wesprzeć swoim poparciem rząd. Byłoby to jednocześnie wsparcie dla Wałęsy, jedynej osoby, która może utrzymać rygor w zachwianej by to jednocześnie wsparcie dla Wałęsy, jedynej

Wojciech Daniel, członek Komisji ds. Przekształceń Własnościowych, przypomniał, że huta nawiązała już ze stoczną współpracę w sprawie tworzenia akcjonariatu pracowniczego, kształceń W ssoyooaDąht.

Dyskusja dotyczyła trybu wyboru prezydenta, pytano także o ordynację wyborczą, której utworzenie zablokował sejm. Rozpatrywano możliwość utworzenia „okrągłego stołu” różnych ugrupowań „Solidarności” w końcu wyrażono niepokój o wynik wyborów, skoro przeciwnikiem jest stara koalicja, a mogą być rolnicy. Zebrani uznali, że KRH powinien być ważnym elementem sieci wiodących zakładów wspierających proces przemian. Przegłoszono propozycję odpowiedzi na apel „Solidarności” Stoczni Gdańskiej. KRH zobowiązał także zwrócić się do pozostałych zakładów regionu o przystąpienie do porozumienia.

Elżbieta TOSZA

Tak to widzę

Opóźnie-
nie-
nie

PRZED tygodniem napisałem, że najbliższa niedziela będzie ważną niedzielą. Miałem na myśli spotkanie w Gdańsku, 8 lipca. Byłem w Gdańsku i twierdzę, iż rzeczywistość była to ważna niedziela. W historycznej sali BHP, w tej samej sali, w której podpisywano przed dziesięcioma laty Porozumienie Gdańskie, spotkali się senatorowie, posłowie, przedstawiciele komisji zakładowych „Solidarności” z wielu zakładów pracy Wybrzeża i Polski. Przybył Lech Wałęsa i przybyli także ci z posłów i senatorów, którzy wcześniej zapowiadali, że do Gdańska nie pojadą... Dlaczego? Dlatego, iż nie odpowiadała im taka forma zaproszenia i taki sposób traktowania parlamentarzysty, czyli że się ich używa na dywanik... Tymczasem nie o to szło, a jeśli zaproszenie rzeczywistość było trochę chropawe, to przecież najważniejszą sprawą jest stan naszych spraw polskich.

Po piątkowym posiedzeniu Sejmu, w czasie którego premier Mazowiecki otrzymał praktyczne votum nieufności i w czasie głosowania nad odwołaniem ministra łączności i powoływaniu ministra rolnictwa, sytuacja polityczna stała się poważna. Zagrożenie wypływa przede wszystkim z nastrojów niezadowolonych na wsi i w wielu zakładach pracy. Na tle takiej sytuacji aktywizują się te siły polityczne, które chcą być „obrońcami uciśnionych”, czyli głównie PSL zetęsełowski. Tak to nazywam, bo przemalowanie się ZSL-u w PSL, zwłaszcza że istniały już wcześniej inne grupy PSL-u, zaciera ślad dawnej przynależności.

Niestety, rząd w sprawach chłopskich popełnia błąd za błędem. Sposób rozwiązywania konfliktów przynosi osłabie-

nie rządu w odbiorze na wsi i daje okazję, by różni demagogi więcej czynili porównania: chłopów bito za sanacji, niszczyli ich komuniści, a teraz rząd Mazowieckiego też używa przeciwko nim policji.

Sądzę, iż można było tego uniknąć poprzez wcześniejsze rozmawianie z chłopami. Dziś sprawy poszły już tak daleko, że najprawdopodobniej nie ojdzie się bez poważnego przesilenia politycznego. Zagrożenie dla rządu Mazowieckiego stało się realne, a spotkanie Lecha Wałęsy z premierem okazało się spóźnione. W ogóle wydaje mi się, iż rząd ucieka się do spóźnienia. Nawet takie zmiany ministerialne, jak odejście generałów Kiszczaka i Siwickiego, są dziś bez znaczenia politycznego.

Rząd, niestety, dla swych trudnych działań nie szukał obudowy społecznej. Mówiono o tym w Gdańsku. Prawdziwym gwarantem i sojusznikiem dla rządu może być tylko „Solidarność” szeroko rozumiana i chłopi. Bez umowy społecznej z tymi siłami, bez samoograniczenia się tych grup stabilność rządu jest wątpliwa. Potrzebna też jest zupełnie inna polityka informacyjna, a raczej stała rozmowa ze społeczeństwem. Społeczeństwo wciąż bowiem nie rozumie zarówno mechanizmów nowego systemu w Polsce, jak i wielu bieżących pociągnięć rządu. I to jest niebezpieczne. Nie jest bowiem tak, że kapitał zaufania jest nie do utracenia. Zwłaszcza że walka z systemem komunistycznym jeszcze się nie zakończyła, że są siły, którym akurat stan obecny jest na rękę. Dlatego też i „Solidarność” nie może trwać w stanie bezczynności.

Mieczysław GIL

„Uwłaszczenie pracowników przedsiębiorstw państwowych metodą akcjonariatu pracowniczego połączone z sukcesywnym rozwojem rynku kapitałowego i inwestycjami zagranicznymi na zasadzie partnerstwa wydają się jedyną logiczną metodą prywatyzacji, zaspokajającą poczucie sprawiedliwości społecznej i ekonomicznej obywateli”.

ATRAKCYJNOŚĆ koncepcji własności pracowniczego polega na tym, że łączy ona w sobie szereg pozytywnych cech pozaekonomicznych z ekonomicznymi. Z punktu widzenia pracowników posiadanie udziałów kapitałowych w przedsiębiorstwie może być korzystne z wielu względów: przy założeniu korzystnego kształtowania się zysków przedsiębiorstwa posiadanie udziałów kapitałowych daje pracownikom poprawę ich bieżącej sytuacji materialnej (dochody z dywidendy) i zabezpieczenia na przyszłość (w postaci gromadzącego się majątku na koncie kapitałowym). Daje im też poczucie zmiany statusu (z zależnego pracownika na współwłaściciela). Ta zmiana statusu wyraża się w zmianie nastawienia do wykonywanej pracy i w silniejszej identyfikacji oraz inte-

wanie systemu pracowniczych udziałów kapitałowych (odciąganie części dochodów z rynku); wzrost oszczędności i inwestycji. Dzięki tworzeniu pracowniczych udziałów kapitałowych można łagodzić restrykcyjny system ograniczania płac, który obowiązuje w ramach programu stabilizacji.

Wśród korzyści długofalowych najważniejsze jest rozproszenie własności kapitałowej wśród szerokiej warstwy ludności, co może się przyczynić do zwiększenia dobrobytu i stworzyć podstawy do formowania się licznej warstwy drobnych właścicieli, zainteresowanych stabilizacją demokratycznego systemu politycznego.

W dotychczasowej dyskusji na temat gróh i form prywatyzacji podnoszono też wiele

szła się tu obawy, że w takim przedsiębiorstwie zadziałają mankamenty systemu kolektywnego typu samorządowego (duży nacisk na płace kosztem dywidendy). Otóż sądzą, że argument mógłby być słuszny, gdyby w głosowaniu nad podziałem zysku obowiązywała zasada 1 pracownik = 1 głos (na równi dla wszystkich: posiadających i nie posiadających udziałów). Jeśli w takim głosowaniu uczestniczą zgodnie z zasadami Kodeksu Handlowego wszyscy udziałowcy proporcjonalnie do posiadanych udziałów, niebezpieczeństwo to odpada. Podobnie jest z obawą, że w przedsiębiorstwach z dużym udziałem pracowniczym inne osoby, w tym zwłaszcza inwestorzy zagraniczni nie będą chcieli nabywać akcji lub udziałów obawiając się o bezpieczeństwo swoich wkładów i o wysokość dywidendy. Zarzut ten może być słuszny przy nadmiernym uprzywilejowaniu głosowym akcji pracowniczych (co bywa proponowane w dyskusowanych projektach). Odpowiedź brzmi tutaj, że preferencje takie

z początku wolne i skromne w swoich rozmiarach (jak pokazują przykłady innych krajów) i będzie potrzebowało dodatkowych zachęt. Istnieją też argumenty, że państwo nie powinno preferować jakichś wybranych form własności — np. własności pracowniczego. Trzeba tu się zgodzić, jeśli idzie o tworzenie wyjątkowych warunków funkcjonowania dla przedsiębiorstw o wybranej formie własności. W naszym przypadku idzie jednak o zachęty do samej zmiany formy własności, co powinno być wspierane przez odpowiednią politykę państwa. Zachęty te powinny istnieć przy obecnym braku kapitału i tradycji oraz infrastruktury rynku kapitałowego. Zachęty dla tworzenia indywidualnej własności pracowniczego nie wykluczają istnienia udogodnień systemowych przy nabywaniu udziałów kapitałowych dla innych grup społecznych.

Na zakończenie można podsumować dotychczasowy tok rozumowania tezą, że racjonalnie zaprojektowany i wspierany przez państwo system własności pracowniczego może znacznie zwiększyć szansę szeroko rozumianej prywatyzacji całej gospodarki. Stanowiłby on bowiem z jednej strony czynnik zachęty i oswajania dużych warstw ludności z zasadnością prywatyzacji w ogóle, z drugiej mógłby uruchomić silne bodźce motywacyjne w przedsiębiorstwach i zmniejszyć presję rewindykacyjną na płace. System ten daje też pracownikom status współwłaścicieli zmieniając tym samym stosunki społeczne w przedsiębiorstwie.

Opracowała
**KOMISJA
ds PRZEKSZTAŁCENIA
WŁASNOŚCIOWYCH
przy NSZZ „SOLIDARNOŚĆ”
HUTY IM. T. SENDZIMIRA**

Akcjonariat pracowniczy (6)

WPROWADZANIE WŁASNOŚCI PRACOWNICZEJ FRAGMENTY „ZA” I „PRZECIW”

gracji z miejscem pracy. Wpływa to na osiąganie wyższej satysfakcji z wykonywanej pracy.

Tutaj dochodzimy do korzyści odnoszonych przez przedsiębiorstwo. Powstawanie zasygnalizowanych wyżej postaw wśród pracowników może stać się silnym bodźcem motywacyjnym do lepszej jakości, wydajności i innowacyjności w procesie pracy, co daje jako efekt końcowy wzrost efektywności. Jak podkreślają zachodnie źródła, największe szanse dla powstania takiej motywacji istnieją wtedy, gdy pracownicy oprócz uczestnictwa materialnego mają także możliwość wywierania wpływu na sposób funkcjonowania przedsiębiorstwa poprzez efektywne formy uczestnictwa pracowników w zarządzaniu na różnych szczeblach przedsiębiorstwa, a zwłaszcza na szczeblach najniższych.

Oprócz korzyści wynikających z podwyższonej motywacji pracowników przedsiębiorstwa osiągają dzięki wprowadzeniu pracowniczych udziałów kapitałowych wzrost kapitału własnego, a uzyskanie dzięki temu środki mogą być reinwestowane w przedsiębiorstwie. Również przy podziale zysków na cele bieżące i na inwestycje pracownicy są na równi z innymi właścicielami zainteresowani korzystnymi inwestycjami, które zwiększają wartość ich majątku. To samo dotyczy procesów innowacyjnych w przedsiębiorstwie. Mogą tu jednak powstać konflikty między pracownikami — udziałowcami i pozostałymi pracownikami, dlatego wskazane jest jak najbardziej powszechne nabywanie udziałów przez członków załóg.

Korzyści ogólnosystemowe, które mogą wynikać z wprowadzania własności pracowniczego, można podzielić na krótko- i długofalowe. W ramach tych pierwszych ważne jest antyinflacyjne oddziały-

zarzutów dotyczących akcjonariatu pracowniczego (w naszym rozumieniu własności pracowniczego). Część zarzutów dotyczy problemów strukturalno-gospodarczych. Twierdzi się np., że akcjonariat petryfikuje strukturę gospodarczą utrudniając bankructwo przedsiębiorstw. Argument ten byłby słuszny, gdyby chciano ogólnie wprowadzić akcjonariat we wszystkich przedsiębiorstwach albo na bardzo dużą skalę. Tak jednak nie jest. Według prezentowanej koncepcji własność pracownicza powstaje oddolnie, w toku procesu prywatyzacji przedsiębiorstw. Wiele przedsiębiorstw będzie się w toku tego procesu rozpaść na mniejsze jednostki, część będzie musiała zbankrutować. Pracownicze udziały kapitałowe byłyby wprowadzane do tych przedsiębiorstw, które przeszły „próg prywatyzacji” i są przekształcane w spółki różnego typu.

Drugi zarzut o podobnym charakterze głosi, że własność pracownicza utrudnia transferowalność akcji i tym samym przepływ kapitałów do ich najbardziej korzystnych zastosowań. Zarzut ten byłby słuszny, gdyby wszystkie pracownicze udziały kapitałowe były nietransferowalne. Jak zaznaczyliśmy wcześniej, ograniczenia zbywalności nie są zasadą w tej koncepcji, lecz stanowią uzasadnione wyjątki. Ograniczenia te są naszym zdaniem słuszne w pierwszym okresie po nabywaniu udziału (przez określoną liczbę lat), muszą być też podtrzymane w tych typach spółek, w których z samej ich logiki to wynika (np. spółka z o.o.). Wraz z rozwojem infrastruktury rynku kapitałowego akcje pracownicze mogłyby być stopniowo wypuszczane na ten rynek.

Dalsza grupa zarzutów dotyczy logiki ekonomicznej funkcjonowania przedsiębiorstw, w których pracownicy mają znaczny procent udziałów. Zgła-

muszą być bardzo starannie wyważone, aby nie wywoływać tego typu zjawisk negatywnych. Sama zasadność takich preferencji o rozsądnym wymiarze nie powinna być jednak podważana, o ile akcje pracownicze są akcjami imiennymi i wiąże się z nimi zwiększona odpowiedzialność. W tym kontekście wysuwany jest inny zarzut głoszący, że wprowadzenie pracowniczych udziałów kapitałowych naraża tychże pracowników na podwójne ryzyko: utraty miejsca pracy i utraty wkładu. Argument ten można odwrócić dowodząc, że wkład jest właśnie zabezpieczeniem dla tych pracowników, którzy mogą stracić miejsce pracy (bez bankructwa). Również sytuacja bankructwa nie musi oznaczać całkowitego utracenia wkładu, lecz poniesienie częściowej jego straty. W przyszłości, zakładając istnienie rozwiniętego rynku kapitałowego pracownicy będą mogli rozprzyszczyć swoje ryzyko poprzez lokowanie oszczędności w akcjach innych przedsiębiorstw lub inwestorów instytucjonalnych, podobnie jak odbywa się to w krajach zachodnich.

Wreszcie wysuwa się zarzut natury społeczno-politycznej, który głosi, że wprowadzenie nieograniczonego akcjonariatu pracowniczego utrudnia dostęp do zakupu akcji innym obywatelom. Przedstawiona tu koncepcja własności pracowniczego zakłada ograniczony zakup udziałów kapitałowych przez pracowników (po pierwsze od strony ich możliwości finansowych, a po drugie, poprzez ograniczenie przywilejów pracowniczych przy zakupie udziałów). Naszym zdaniem nie ma podstaw, aby się obawiać w obecnej naszej sytuacji nadmiernego rozrośnięcia się własności pracowniczego. Raczej należy przypuszczać, że nabywanie udziałów kapitałowych przez pracowników będzie po-

— **Krakowskie Towarzystwo Przemysłowe** skupiające grono dążące do odbudowy własności prywatnej i gospodarki rynkowej utrzymuje kontakty z grupami zachodniego biznesu. Jak ocenia Pan ich zainteresowanie naszą gospodarką?

— Właściwie, jak na razie, pieniądze z wizyt mniejszych i większych grup zachodniego biznesu trafiają głównie do branży turystyczno-hotelarskiej. Jaskrawym przykładem jest hotel „Mariotti”, gdzie owi przemysłowcy zostawiają pieniądze. A trzeba sobie jasno powiedzieć, że w wielu przypadkach są to pieniądze przeznaczone na pomoc dla Polski. Natomiast jeśli już ktoś przyjedzie do Krakowa, a nie zatrzyma się w Warszawie, to najczęściej wie, po co przyjechał. Takich wizyt „turystycznych” nie da się jednak wyeliminować. Po prostu nie ma innego sposobu na nawiązywanie kontaktów. Z drugiej strony wiele tych grup czy indywidualnych przedstawicieli, czasem z bardzo poważnymi ofertami, natrafia na nieprzygotowanie niektórych ministerstw, także wielu przedsiębiorstw. Jedną z poważniejszych przeszkód łączenia kapitału zagranicznego z polskim przemysłem, zwłaszcza państwowym, jest to, że w nich właśnie ani samorządy, ani związki zawodowe nie chcą się ograniczyć w

TRZY PYTANIA DO...

...do Lecha JEZIORNEGO wiceprezesa Krakowskiego Towarzystwa Przemysłowego

swych aspiracjach, a dyrektorzy są zbyt słabi, aby narzucić takie ograniczenie. Lobby samorządowe i grupy związkowe — to ogromne hamulce zarówno prywatyzacji, jak i wejścia kapitału zagranicznego. Dalej — kadra państwowych przedsiębiorstw w wielu przypadkach nie jest przygotowana do prowadzenia poważnych rozmów. Mało kto potrafi przedstawić zagranicznemu rozmówcom naprawdę rzetelną projekt inwestycyjny. Dyrektorzy często myślą chęć normalnej ekonomicznej współpracy z chęcią, aby kapitał zagraniczny im pomógł.

— Czy KTP jest w stanie pomóc, doradzić komuś, kto by chciał się usamodzielniać, a ma niewielką gotówkę?

— Tak. Na przykład od lipca otwieramy Letnią Szkołę Biznesu z udziałem i przy pomocy specjalistów amerykańskich. Ma ona nauczyć, w jakich warunkach tworzyć firmę, jak prowadzić nowoczesną księgowość, nowoczesny marketing. Ponadto w lokalu przy ul. Starowiśniej 13 udzielamy porad prawnych, prowadzimy tzw. Business Contact — bank informacji o ofertach współpracy przedsiębiorców krajowych i zagranicznych itp. W najbliższym czasie chcemy przygotować dla osób zainteresowanych lub tych, których zmusiła sytuacja „przebranieżowanie zawodowe” z elementami prognozowania, tzn. próbę odpowiedzi na pytania, jaka działalność i jakie zawody będą potrzebne naszej gospodarce w nowej sytuacji ekonomicznej.

— Jesteście „Towarzystwem Przemysłowym”. Czy macie jakąś koncepcję rozwiązania problemów Huty im. Sendzimira?

— Ideą założyciela Towarzystwa, niezżyjącego już Mirosława Dzielskiego, było stworzenie wokół huty pasa małych firm, kooperujących z nią, a z czasem potrafiących ją zastąpić. Chcemy wrócić do tej idei. Naszym zdaniem taki system małych, prywatnych, firm rozwiązałby problemy załogi huty i dałby miastu czyste środowisko. Utworzenie jednak takiej „kolonii przemysłowej” wymaga środków i czasu. Także skutecznej ustawy umożliwiającej sprywatyzowanie poszczególnych „fragmentów” huty.

— Dziękuję za rozmowę.

Helena LAZAR

Ważne spotkania w magistracie

■ Potrzebni sobie ■ Jednoczy ich miasto

11 BM. w sali portretowej magistratu odbyła się pierwsza konferencja prasowa z udziałem prezydenta i wiceprezydentów m. Krakowa oraz członków Zarządu. Chodziło o ustalenie form współpracy, a także, co podkreślano, o wzajemne zrozumienie się, bo jak powiedział prezydent Jacek Woźniakowski (...) klimat wśród mieszkańców miasta ważniejszy jest od bezpośrednich dokonań. Ważna jest też dwustronna rzetelność informacji: od społeczeństwa do nas (tu rola dziennikarzy — przyp. autorki) i odwrotnie. Marzeniem prezydenta jest to, by Kraków stał się dla Polski modelowym środowiskiem, jeżeli idzie o kulturę polityczną, kulturę dnia codziennego, obcowanie ludzi ze sobą. Potwierdził to Krzysztof Gör-

lich (wiceprezydent), stwierdzając, że sondaż opinii społecznej w pracy nowo wybranych władz jest bardzo potrzebny: przed podjęciem każdej decyzji Zarząd winien ją poznać. Odnotowałam, że władze miasta borykają się z różnymi problemami, przejmując dziedzictwo nie tylko tych 50 lat, ale i ostatnich 5 miesięcy. Ten najważniejszy to brak ludzi kompetentnych ze znajomością języków, którymi można by było zastąpić urzędników nie dorastających do wymogów dzisiejszych czasów. Są tacy, ale już dobrze „ustawieni” w dzisiejszej rzeczywistości. Odmawiają pracy w magistracie, choć służą nowym władzom jako eksperci, co zresztą prezydent bardzo sobie ceni. Dużo trudności sprawia opracowanie statutu. Mówiono

o tworzeniu wielkiego samorządu m. Krakowa, o tym, co dzieje się w Radzie, o tym, że powstaje program działania Zarządu oraz powstaje struktura Urzędu.

Dziennikarze pytań mieli wiele. Na większość z nich, aktualni władze nie potrafili jeszcze dać konkretnych, ostatecznych wyjaśniających odpowiedzi.

PS Jak się dowiadujemy, 14 bm. o godz. 12 wizyta kurtuazyjna u ks. kardynała Franciszka Macharskiego, metropolity krakowskiego, odbędzie prezydent Jacek Woźniakowski i wiceprezydenci oraz członkowie Zarządu.

W SZYSCY, którzy mają cokolwiek do zaproponowania dla rozwoju miasta, jego funkcjonowania na mapie kraju i Europy, powinni zjednoczyć swe wysiłki. By ustalić ewentualne zasady współpracy prezydent J. Woźniakowski zaprosił we wtorek na spotkanie z Zarządem Miasta posłów i senatorów Ziemi Krakowskiej. Z 15 posłów re-

prezentujących nasz region w Sejmie przybyła połowa. O ustalenie (rozdzielenie) zakresu kompetencji pomiędzy „interwencjami” posłów a obowiązkami urzędu i więcej informacji na temat prac nowych władz apelowała Józefa Henkelowa (OKP). Senator Roman Ciesielski, odnosząc się do próby prezydenta o sugestie dotyczące spraw personalnych, zauważył, że obsada pewnych stanowisk nie była do tej pory konsultowana, a ze swej strony jako specjalista obiecał pomoc i radę w sprawie przestrzennego rozwoju miasta. Poseł Ludwik Bernacki (dawna PZPR) mówił o potrzebie kontynuowania współpracy między Krakowem a innymi miastami europejskimi. Problemy wsi przedstawił poseł Edward Bajolek. Na tym pierwszym spotkaniu reguły współpracy magistrat — parlamentarzyści ostatecznie nie ustalono. Na początek prezydent obiecał przesłanie parlamentarzytom „wypisu” ustaw sejmowych i innych aktów prawnych będących „zawalidrogami” w normalnym i racjonalnym funkcjonowaniu miasta. (krys)

Frezowanie... ulic

Wojewódzka Dyrekcja Dróg Miejskich wypożyczyła dzielnicy na kilka tygodni włosko-austriacką frezarkę robót drogowych. Dotychczas rodzima pseudotechnologia naprawy ulic polegała na zalewaniu przełomów i dziur asfaltem (a czasem nawet betonem). Rzadko kiedy zdarzano nawierzchnię, raczej kładziono jedną na drugą. Sprzęt ten pozwala na niezwykle równomierne wyrównywanie nawierzchni, umożliwiając ponowne wykorzystanie odzyskanego asfaltu. Obecnie frezarka ta wykorzystywana jest do wyrównywania „pralki” na ul. Srebrnych Orłów i Wawelskiej, a potem do innych prac na terenie Nowej Huty. (md)

● (jk) **CZERWONE PAPIERO-**WE CHORĄGIEWKI chyba na próżno czekają na nabywców w sklepie papierniczym przy pl. Centralnym. Te pochodzące ze starych zapasów chorągiewki nie wzbudzają zainteresowania. Gdyby tak jednak namalować na nich znak firmowy coca-coli?

KRÓTKO

● (jk) **ZBIERANIE MAKULATURY** stało się zajęciem zupełnie bezsensownym. Punkt skupu makulatury w os. Szkolnym płaci za jeden kilogram papierów 100 zł, tłumacząc się, że nie ma chętnych do odbioru tej makulatury, nie mówiąc już o przyzwolonym za nią placeniu. Czyżby znów nadeszły czasy wycinania lasów?

● (jk) **DZIECI**, które nudzą się podczas wakacji, spędzając je w Nowej Hucie, mogą odwiedzić NCK. Czekają na nie tutaj tzw. baza, czyli sala, w której znajduje się kilka stolików i włączony telewizor. Gratulujemy pomysłu.

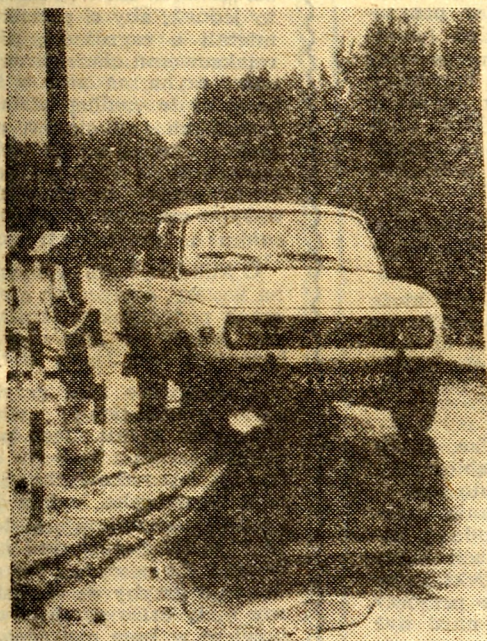
OGŁOSZENIE

SPRZEDAM oryginalną kurtkę wojsk amerykańskich US ARMY, tel. 43-16-84 przed południem.



MAMY Hutę im. T. Sendzimir, ale jednak relikty przeszłości nie poddają się zbyt łatwo. Drogowskazy przy al. Lenina przy wylocie z pl. Centralnego, przekonuje nas, że jedziemy właśnie do Huty im. Lenina. Czas zdjąć tę tablicę, bo jeszcze mniej rozgarnięci przybysze pomyślą, że mamy teraz w Krakowie... dwie huty. (jk)

Fot. S. GAWLIŃSKI



WŁAŚCICIELKA wartburga (KKE 0366) powinna przypomnieć sobie kodeks drogowy, najlepiej poprzez powtórny egzamin na prawo jazdy. Postawiony przed zakretem samochodu to poważne zagrożenie ruchu. Gwoli ścisłości pani z wartburga poszła zrobić zakupy, a widoczny zakręt, to wjazd na końcowy przystanek autobusowy przy Centrum Administracyjnym HTS. (md)
Fot. STANISŁAW GAWLIŃSKI



● **STRAGAN OWOCOWO-WARZYWNY** (plac bieżący). Pojawiły się pierwsze papierówki-kwasiele (4000—5000 zł), inne jabłka nawet 6000 zł, czereśnie — 10 000 zł, wiśnie (6000—7000 zł), borówki — 14 000 zł za litr, morele — 8000 zł, brzoskwinie — 14 000 zł, arbuzy (7000—8000 zł). Cytrusy: pomarańcze — 8500 zł, cytryny (8500—9000 zł), banany 10 000—12 000 zł. Pozostałe ceny: ziemniaki — 700 zł, cebula — 1500 zł, marchew — 1400 zł, pomidory (6000—9000 zł), ogórki (4000—5000 zł), bób — 4000 zł, jaja (500—550 zł).

● **PLACOWA JATKA** (ceny mięsa i wędlin z uboju gospodarczego). Handlujących jakby mniej: cielęcina — 27 000 zł, rosółowe — 12 000 zł, schab — 33 000 zł, łopata — 20 000 zł, kielbasa wiejska — 30 000 zł, salceson — 16 000 zł, szynka wędzona — 35 000 zł.

● **CENY Z PAKI, SAMOCHO-OWEJ** (plac KBM, ul.

Kocmyrzowska). Albo nowe miejsce dla sprzedaży obwoźnej jest takie duże, albo coraz mniej jest handlujących. Do takiego wniosku można dojść niepełna po dwóch tygodniach funkcjonowania tego targowiska. Zniknęli mali, prywatni importerzy żywności z Berlina Zachodniego, niewielu jest Rumunów. Ceny: kawa (10 dag) — 3000 zł, ryż — 5500 zł, cukier kryształ — 4100 zł, puder — 6500 zł, mąka żytnia — 2500 zł, kasza mazurska — 3000 zł, kasza manna — 3600 zł, makaron jajeczny (3000—3500 zł), szynka wieprzowa w folii — 42 000 zł, kielbasa zwyczajna — 18 000 zł, parówki — 16 000 zł. Artykuły przemysłowe: pasta „nivea” do zębów — 1000 zł (w sklepach nawet 2000 zł), kasety video (niefirmowe) nawet 35 000 zł, tapety (15 000—25 000 zł za rolkę), papier toaletowy — 600 zł rolka.

● **„ZIELONY” RYNEK** (ceny z i sprzed kantorów wymiany). Wbrew zapowiedziom, także „bazarowy” ceny walut zachodnich coraz mniejsze. W wypadku marek jest to zrozumiałe — mniejszy popyt, co wiąże się z ograniczeniem wyjazdów do Berlina Zach. Ceny: dolar skupo — 9350 zł, sprzedaż — 9500 zł; marka: skupo — 5500 zł, sprzedaż — 5600 zł.

(d)

W NIEKTÓRYCH SKLEPACH MIĘSNYCH

Płaci się także za papier

NIE we wszystkich sklepach mięsno-wędliniarskich przestrzegana jest zasada sprzedaży według wagi netto. Zapomina się świadomie, czy też nieświadomie, o tarowaniu wagi. Tymczasem do obowiązku sprzedawcy należy uwzględnienie wagi opakowania. Nie zawsze jednak sprzedawca na drugiej szalce wagi kładzie papier (tej wielkości, w jakiej został zapakowany ważony towar). W przypadku gotowanej szynki czy innych drogiej wędlin każdy gram ma swoją „kosztowną wymowę”. Taki niekorzystny dla klientów zwyczaj ważenia zaobserwowano w sklepie „garmazeryjnym” w os. Zielonym, w mięsnych w os. os. Słonecznym i Hutniczym. Myślę, że pewien skutek w tej sytuacji może mieć każdorazowo reakcja klientów. Systematycznie, konsekwentnie reagując, może sprawimy, że wszyscy sprzedawcy respektować będą dobre zwyczaje. (R)

W plener z plastikami albo do osiedlowego klubu

DZIECIOM z os. Dywizjonu 303 i 2 Pułku Lotniczego zaproponowano — jak na tegoroczne warunki — nie najgorszą (choć i nie najtańszą) ofertę spędzenia letniego wypoczynku. 2 bm. rozpoczęła się 2-miesięczna NIEOBOZOWA AKCJA LETNIA dla tych, którzy nigdzie nie wyjadą. Dzienna odpłatność 2 tys. zł, w tym posiłek i opieka od 7.30 do 15.30. Niestety, SM „Czyżyny” nie przyznała żadnej dotacji do wyjazdów organizowanych poza Kraków. Dzieci, które niedawno wróciły z 2-tygodniowego pleneru plastycznego w Bartnem pod Gorlicami, wpłacić musiały po 290 tys. zł i... zabrać ze sobą po 7 konserw. Tygodniowy pobyt w stancji letniej na Brzance — również z plenerem plastycznym w programie, prowadzonym przez artystów Tomasza Korca i Zofię Gąsiorowską — kosztować będzie 180 tys. zł.

12 dzieci z SM „Czyżyny” pod opieką Bożeny Łój weźmie udział w warsztatach artystycznych we Frywałdzie pod Krzeszowicami. Obóz pod namiotami trwać będzie od 23 lipca do 11 sierpnia. Wraz z 23. Drużyną Harcerską „Wawer” do Łędycz-

ka na Pomorzu Zachodnim wyjedzie 6 dzieci z SM „Czyżyny”. 3-tygodniowy pobyt kosztuje 500 tys. zł. Ceny wysokie, ale — jak zapewniają organizatorzy — warto zaoszczędzić na czym innym. (vk)

Przejażdżki dla dzieci

BIURO OKP (os. Szklane Domy) organizuje w każdą niedzielę w godz. 12—15 przejażdżki dla dzieci (10 biletów za darmo).

„ORBIS” Nowa Huta

os. Centrum B 8

zaprasza w godz. 10—17 i proponuje:

- ♦ wyjazdy w ramach „LATA '90” do Włoch, Grecji, Turcji, Jugosławii, Bułgarii i na Węgry (kempingi, hotele i kwatery prywatne)
- ♦ 2-dniowe wyjazdy do Miskolca
- ♦ atrakcyjny „Rejs po Morzu Egejskim”
- ♦ wczasy w Bułgarii w dowolnym terminie i na dowolnym kempingu
- ♦ pośrednictwo paszportowe i wizowe
- ♦ ubezpieczenia „Warta”

„Niejadalne” rogaliki

NA FATALNA jakość rogalików, dostarczanych do sklepów spożywczych w os. Ogrodowym 12, skarżą się klienci tej placówki. Dawniej nie było żadnych reklamacji, ale mniej więcej od dwóch miesięcy dostawy nieszczyśnych rogalików zapewnia Piekarnia nr 9 w os. XX-lecia, poprzednia jest właśnie remontowana. Ludzie interweniowali już u producenta, ale, niestety, te skargi nie przyniosły rezultatu. Pani, która z rogalikami odwiedziła redakcję, zademonstrowała

nam ich jakość, waląc jednym z nich w biurko. Rzeczywiście wrażenie było piorunujące.

Oczywiście, zawsze istnieje możliwość zrezygnowania z kupienia źle wypieczonego pieczywa, ale trudno namawiać starsze osoby, aby krały po całym mieście w poszukiwaniu świeżych rogalików. Poza tym mamy coraz więcej piekarni, także tych prywatnych, a więc sklep może się postarać o innego dostawcę. Kierownik ma takie uprawnienia, trzeba się tylko odważyć z nich skorzystać. (jack)

"GAZETA WYBORCZA" zapowiedziała już wielkie placenty, które — jeżeli Sejm i Senat zaakceptują projekt nowej ustawy o powszechnym podatku dochodowym — rozpocznie się od początku roku przyszłego. Opodatkowane zostaną prawie wszystkie dochody około 20 mln Polaków.

— Czy podatki są potrzebne? — zwracam się do doc. Zbigniewa DRESLERA, pracownika naukowego Instytutu Finansów Akademii Ekonomicznej w Krakowie.

— Są złem koniecznym. Czemu służyć? Każdy z nas korzysta z wielu świadczeń, które finansuje państwo. Szkolnictwo jest bezpłatne, nie płacimy jak na razie za leczenie. Wojsko strzeże naszych granic... Istnieje cały aparat państwowy, działają Sejm i Senat, które muszą się z czegoś utrzymywać. To są cele, na które potrzeba pieniędzy. Współczesne systemy państwowe wykształciły sposób ich pozyskiwania w postaci podatków od tych, którzy osiągają dochody...

— Polacy do tej pory mieli raczej niewiele do czynienia z podatkami. Fiskalna strona działalności państwa kojarzona zazwyczaj z przedsiębiorstwami państwowymi bądź tzw. sektorem prywatnym...

— ...i u nas istnieją podatki, nie mają jednak charakteru bezpośrednio nas dotyczącego. Np. przedsiębiorstwa płacą tzw. podatek obrotowy. Formalnie, gdyż z reguły podatek ten praktycznie wliczany jest w ceny, stanowi dzisiaj od 20 do 40 proc. Placąc za produkt wyższą cenę płacimy faktycznie „ukryty” podatek. Podatki dochodowe dotyczące poszczególnych rodaków występują w stopniu niewielkim: zarówno do ich ilości, jak i wysokości...

Każdy zatrudniony tylko w jednym przedsiębiorstwie — mowa tu o tzw. pracy najemnej — podatków bezpośrednich nie płaci. Otrzymuje bowiem na rękę tzw. wynagrodzenie „netto”. Starsi być może pamiętają, gdy jeszcze w latach 60. i na początku 70. występował podatek od wynagrodzeń. Wówczas na „pasku wypłat” figurowała pozycja: wynagrodzenie brutto (kolejne składniki płacy plus podatek wynoszący wówczas około kilkunastu procent), a na końcu wynagrodzenie „netto”. Podatek ten został zlikwidowany w latach 70., gdyż obowiązująca wówczas doktryna ekonomiczno-polityczna sprowadzająca się do określania cen i płac przez państwo kontrolujące tym samym dochody obywateli nie widziała potrzeby wyznaczania płacy „brutto”.

— Jednakże następne lata przyniosły możliwość bogacenia się. Z różnych źródeł powstawały nieraz dochody znaczne i... nadal nie opodatkowane.

— Rolę „hamulca” miał spełniać tzw. „podatek wyrównawczy” obejmujący osoby posiadające kilka źródeł dochodów. Płaci go jednak tylko około 0,5 mln Polaków. W tym roku podlega mu jedynie dochody wyższe niż 16 mln w skali roku. Był on stale przedmiotem krytyki jako swoista „kara” za wzmógł się wysiłek. Krytycznie pewnie mówi się też będzie o nowym podatku powszechnym proponowanym przez Ministerstwo Finansów...

— A więc i w tym zbliżać się będziemy do Zachodu, choć w rozmowach między rodakami dominowały do tej pory raczej kwestie dochodów, a pomijano w nich problem podatków...

— I u nas obciążeni podatkami zostaną wszyscy posiadający jakiegokolwiek dochody: pracownicy najemni, renciści, emeryci, osoby fizyczne prowadzące działalność gospodarczą (rzemieślnicy także), jak również rolnicy, lecz tylko ci, prowadzący uprawy specjalne. Co jeszcze przemawia, oprócz „europeizacji” za wprowadzeniem podatku dochodowego od obywateli? Dzisiaj w równym stopniu obciążeni są podatkami

O projekcie powszechnego podatku obrotowego

FISKUS

„dołapie” każdego

„ukrytymi” — włączonymi w ceny — wszyscy: i biedniejsi, i bogaci. Kolejny argument — istniejący w Polsce system fiskalny jest dla większości ludzi jakby niedostrzegalny. Brak jest powszechnej świadomości, że jesteśmy obciążeni podatkiem, że powinniśmy interesować się tym, co dzieje się z „naszymi” pieniędzmi odprowadzanymi do skarb państwa. W zachodnich społeczeństwach często powtarza się pytanie, na co i czy rząd dobrze wydaje pieniądze. U nas brak jest troski o społeczny grosz.

— „Gazeta Wyborcza” postraszyła trochę ludzi, omawiając projekt nowej ustawy podatkowej, zaakceptowany już przez KERM...

— To były tylko przykłady... Jeszcze nie znamy skali podatkowej, nie ustalono ostatecznej jej wersji, która zależy od poziomu dochodów obywateli pod koniec tego roku. W przypadku najbardziej typowym — pracowników najemnych zatrudnionych w zakładach pracy nie mających innych źródeł utrzymania — podatek płacić będzie zakład pracy w imieniu pracownika. Na pasku wypłat pojawi się znów plac „brutto” i „netto”. Ci, którzy mają dochody z innych źródeł, bądź są zatrudnieni w kilku firmach, składać będą „zeznanie podatkowe”. Jeszcze nie rozstrzygnięto, czy opodatkowane zostaną również odsetki od wkładów oszczędnościowych.

Sam podatek dochodowy będzie miał charakter progresywny: wzrost dochodów spowoduje wzrost obciążenia podatkowego. Tak jest na całym świecie. Rygorystyczne systemy fiskalne funkcjonują w krajach skandynawskich, łagodniejszy np. we Francji. U nas maksymalny podatek wyniesie około 40 proc. dochodów. Jest to średnia europejska. Choć podatek obejmie każdą wysokość dochodów, to jednak przewiduje się pewne ulgi od kwoty uznanej za potrzebne minimum socjalne.

— Czy zatem początek roku przyszłego, ewentualny czas wejścia w życie ustawy, nie przyniesie nam realnego spadku wynagrodzeń?

— Nie, przyjęto bowiem zasadę, że pracownik nie może stracić w stosunku do wynagrodzeń w tym przypadku do końca grudnia br. Założmy więc, że plac hutnika opodatkowana zostanie w wysokości 20 proc. By się to nie odbiło na dochodach, proponuje się podwyżkę plac o kwotę podatku.

— Skąd zakłady zdobędą na nią pieniądze?

— Dzisiaj przedsiębiorstwa placą podatek od plac, który wynosi owe 20 proc. Pozostawienie go w przedsiębiorstwie pozwoli na podwyżkę plac. Operacja ta wydaje się niepotrzebna, ale tylko w pierwszych miesiącach działania ustawy. Gdy place zaczną rosnąć, różnica między dochodami ludzi a pieniędzmi oddawanymi państwu w podatkach także będzie rosła. Myślę, że rząd ma świadomość, iż projekt ustawy zostanie ze zrozumiałych względów krytycznie przyjęty przez społeczeństwo, dlatego progresja podatkowa musi być raczej łagodna.

— Dziękuję bardzo za rozmowę.

Krystyna LENCZOWSKA

ZBIERAC, nie zbierać? To pytanie zadają sobie grzybiarze kraju po ostatnich komunikatach dotyczących skażenia metalami ciężkimi runa leśnego, a w tym i grzybów. W obecnym roku na szczególnie terenie dzielnicy nie zanotowano ważniejszych zatrąć, chociaż takich przypadków jest według danych Kliniki Toksykologii i Sanacji dość sporo. Powodem nie jest jednak skażenie ekologiczne, lecz prosty błąd w sztuce grzybiarstwa. A warto pamiętać, że w porównaniu do zatrąć tlenkiem węgla, lekami narkotykami śmiertelność z powodu spożycia grzybów trujących jest stosunkowo największa.

Okolice naszego miasta nie są grzybiarską mekką, chociaż skądś

Przestrogi

nie zapyłony rejon Puszczy Nałomickiej jest miejscem, gdzie można trafić na borowik, gdzie na grzyby, które notabene są grzybem pasażującym zawierającym enzymy powodujące u niektórych zaburzenia gastryczne. Większość z grzybiarzy, którzy Nowej Hucie nie brakuje, opuszcza krakowski smog i wyjeżdża w okolice „leśnych źniw” w Kieleckie. To jednak, aby ci początkujący nie mieli o zagrożeniu, jakie w relaksowemu charakterowi tej nocy czyha na nich w lesie, bardziej że według ostatnich danych rodzimych mikologów na szkodliwych zmianach ekologicznych nawożenia notuje się na tym kraju coraz wyraźniejszy wzrost wysypu owocników jadalnych i trujących do grzybów trujących.

O kilka rad dla wybierających na wczasy, marzących o polowaniu podgrzybków, koźlaków, rek prosiłmy uprawnionego do boznawcy inż. Jacka Halczyka.

— Odżywczo sam grzyb nie jest wartościowy, wbrew powszechnej opinii. Jego popularność raczej z walorów organoleptycznych (smakowych). Stara się grzybiarska, będąca dla poszukujących obowiązująca, to nie bów posiadających pod kątem blaski dla pewności nie zmienia. Idąc na grzyby do chleba i my mały atlas grzybów, o polowaniu bowiem w lesie nie trudno, a idąc kwencje mogą być tragiczne. I temu, co się sądzi, słynny murek czerwony (ten w białe kropki)

Panu Bogu nie udała się starość

„Dusza rodzi się stara, ale młodziwie. To jest komedia życia. Ciało rodzi się młode i starzeje. To jest życia tragedia”.

(OSCAR WILDE)

OD KILKU tygodni w jednym ze szpitalnych oddziałów leży stara, schorowana kobieta. Na jej przyłóżkowej szafeczce nie ma ani kwiatka, ani słoi-ków z kompotami. Nie wypatruje też chyba nikogo, pewnie straciła nadzieję na odwiedzinę najbliższych. A może ich nie ma? Są. Dzieci! Syn ujawnił się niedawno. Przybiegł do pani doktor prosić o „podbicie” zaświadczenia-upoważnienia. Chciał pobrać za matkę rentę. Ani słowa, jak się matka czuje, kiedy wyjdzie ze szpitala. Lekarka postanowiła ustalić dietę cukrzycową, omówić leczenie. Ogromnie się spieszył. Zatrzymał się na chwilę z zaświadczeniem u węgłowia matki. Potem chwycił zaświadczenie i receptę i... już go nie było. Lekarka nie zdążyła cokolwiek wyjaśnić.

To nie wyjątek. Takich sytuacji w szpitalnej rzeczywistości jest sporo. Dla lekarzy i pielęgniarek oddziałów internistycznych to prawie normalność. Ta „normalność” najczęściej dotyczy ludzi starych, zniedołężniałych. Matka, która całe życie krzątała się w kuchni, cierpliwie wykrawając pieroż-

ki czy wypiekając smakowite placki, wystając w sklepowych kolejkach (wszystko po to, by młodzi mogli rozwijać się zawodowo i społecznie), na ostatnie lata lub miesiące życiowej wędrówki jedzie do domu pomocy społecznej czy do szpitala. Jakże ciężko musi przeżywać osamotnienie. Samotność, niezależnie od wieku, może być świadomym wyborem. A osamotnienie przez innych — odrzucenie, obojętność.

Jestem w IV Internie Szpitala im. Zeromskiego. U zarania swego powstania miał to być oddział dla przewlekłych chorych. Tak humanitarnie nazywany, w rzeczywistości byłby to raczej pielęgnacyjny ośrodek dla nieuleczalnie chorych. W dyskusji, w której były i argumenty humanitarne, i kwestie potrzeb nowohuckiej służby zdrowia, przeważała decyzja o oddziale „zwykłym”, internistycznym. Po kilku latach okazuje się, że ta decyzja ze wszech miar słuszna. Przeciężenie nowohuckiego szpitala jest wielkie, a przekazanie miastu drugiego w Nowej Hucie szpitala — Szpitala im. Rydygiera —



mimo wielu narad, dyskusji na najwyższych szczeblach miasta i aktywności komisji — wciąż się oddała. Niemożliwe więc byłoby jakiegokolwiek remonty generalne w oddziałach internistycznych starzejącego się również (36-letniego) Szpitala im. Zeromskiego.

Jak przeważnie na każdej „starej” — i tutaj na „czwórce”, większość chorych stanowią ludzie starsi, siedemdziesięcio- i osiemdziesięcioletkowie. Stany ciężkie. Oddział przewidziany na 75 łóżek jest dziś przepełniony. Funkcjonuje w budowie hotelowym i nadal się remontuje. W tej chwili powstaje dobudówka. Będzie to wejście z prawdziwego leczenia i poszerzenie ciągu żywieniowego. Pilną sprawą jest remont wymiana na sprawniejszą instalację wentylacyjną. Niemal „mikroklimatek” pomieszczeń sanitarnych nielatawa, a tutaj i nielaty pobyty czyni niemożliwymi.

Ordynator Oddziału dr Stanisław Sliwiński nie zrealizował też swoich planów docelowych. Chciałby korzystać swoją wiedzę, specjalizację z zakresu reumatologii. W suterenu, po odpowiednim ich dostosowaniu, dzie dział rehabilitacji, nie tylko pacjentów IV Internu, ale również usługi sąsiadujących oddziałów szpitalnych. Byłoby to poszerzenie działalności o zabiegi rehabilitacyjne. Różne to plany, lecz wymagają i środków i kwencji w staraniach, i środków. Następnie odpowiedniego wyposażenia. Na co dzień najważniejsza jednak troska o tych kilkudziesięciu chorych

To jest średniotrujący, trzeba wziąć sporą jego ilość, aby się zatruci. Jest z największym truciściem — z trujących grzybów — smakowo dobrym — muchomorką sromotnikowym, podobnym do zielonej gaski czy suszonego 100 gramów tego grzyba wystarczy, aby spowodować śmierć. Grzyby, które zawiera, są niezwykle trujące, także na obróbkę termiczną, nie zmieniają one natychmiast po spożyciu smaku i nerki. Oczywiście, obok grzybów jest jeszcze cała gama grzybów silnie trujących: mucho-
morki, borowiki — szatańskie, ponury czy purpurowy, strzępki, ciemne, zasłonięte rudy czy dwa niebieskie gołębki — kruchy i wy-
trzymały.

grzybiarzy

Nasada w wypadku podejrzenia o zatrucie jest prosta: natychmiastowa hospitalizacja u lekarza, a wcześniej wywołanie wymiotów przez wymioty. W diagnostyce resztek grzybów w laboratorium laboratoryjnej. A w przypadku zatrucia przed spożyciem grzybów zasięgnąć porady u grzybo-
znawcy.

W razie wątpliwości zapraszam do siebie — dodaje inż. HALUCHA. W dniu 10.10.1984 r. pracownik nowohuckiej Sanitarno-Epidemiologicznej — i przypominam tym, którzy zbierają grzyby, co lubią je, że nie należy ich podawać dzieciom przed 7 rokiem życia, co spowodowane jest ich ciężkostrawnością. Kupując grzyby suszone, trzeba uważać, aby nie były zepsute, co jest skutkiem wprowadzenia ich do domu i wreszcie dla pewności, że grzyby są dobre, należy je naj-
lepiej spożywać pieczone, oprószając je środkami ochrony roślin.

Jak widać z grzybami nigdy nie było wiadomo. O ich wrodzonej niebezpieczności niechaj świadczą ciękawostka z pogranicza czarnego humoru. Mianowicie naukowo udowodniono, że podczas wszelkich ważniejszych zatrucia największe niebezpieczeństwo ma być ze zha-
nianej wątroby, np. alkoholicy. Dla grzybiarzy istnieje jednak grzyb, który po zjedzeniu i picciu następuje nawet szklanki piwa daje objawy jak wszystkie antabusy — pastylki anticolu stosowane w leczeniu uzależnień alkoholowych.

(mar)

raz kraży między dostawkami w rękach. Każdy przypadek zna do-
wodzi o tym. Wędrówki po prze-
ciężkich salach, interwencji w
oczekujących na powrót do
szpitala karetka. Wyjaśnią, że
nie dzieje się to ekspresowo —
nie jest wydarzeniem nad-
zwyczajnym, ale u jednych sprawa
większego bezpieczeństwa, u
innych — nerwowe czuwanie.

Przybywa nam starszych. Sym-
ptomy w okresie urlopowym.
Że niektórzy młodzi wyjeżdża-
ją w czasie starają się swoich sta-
rodziaków czy dziadków umieścić
w domu. W najbliższym czasie prze-
bieg będzie przebiegać część pacjentów
na oddziale internistycznym, je-
dynekami możliwe, bo II Internisty
przygotowuje się do generalnego
remontu.

BLEMY i troski nowohuckiej
szpitali zdrowia, te z punktu wi-
ni humanitarne, i te wyni-
kające z ubożego wyposażenia w apa-
raturę diagnostyczną, przysługują e-
wentualnie z konkursem na dy-
rektora. Wiadomo, że tak
w innych sferach kierownik no-
wej służby zdrowia przejmie
zadanie niebogate. Musi być do-
stojnym fachowcem, dobrym organi-
zmatem i skrzętnym gospodarzem...

Henryka ROSIEK

O S. ZŁOTEGO WIEKU ma wybitne szczęście do niechcianych garaży. Ten uroczy zakątek Nowej Huty, który — za sprawą wspaniałej zieleni i oryginalnego ukształtowania terenu — oparł się monotonii blokowej zabudowy, co jakiś czas pada ofiarą wielbicieli motoryzacji, którzy chętnie zrobią wszystko, byle tylko ich ukochany wehikuł zyskał zaciszne schronienie. Trzy lata temu dwudziestu obcych automobilistów „napaskudziło” pod oknami mieszkańców domu nr 67, fundując im garaże, które do dziś stanowią kość niezgody. Przedsięwzięcie pobłogosławił ówczesny prezes SM „Hutnik”, traktując impertynencko mieszkań-
ców wspomnianego bloku i sąsiednich. Garaże, wznie-
sione przy akompaniamencie ostrych protestów lokato-
rów, pozostały na zawsze obcym, wrogim ciałem. Mimo
upływu czasu wzajemne animozje: mieszkańców i in-
truzów — garażowiczów wcale nie słabną. I trudno się
dziwić...

Nie ulotnił się jeszcze fetor poprzedniej afery, a już poja-
wiła się następna, tym razem
przy ul. Nagłowickiej.

JAK TO SIĘ STAŁO?

Jesienią mieszkańcy zasta-
nawiali się, kto i po co gro-
madzi naprzeciw okien ich do-
mu materiały budowlane. W
ciągu 20 blisko lat, które u-
płynęły od chwili jego zasie-
dlenia, wciąż coś wokół nich
budowano, wciąż jeździły sa-
mochody ciężarowe wzniesiając
tuman kurzu.

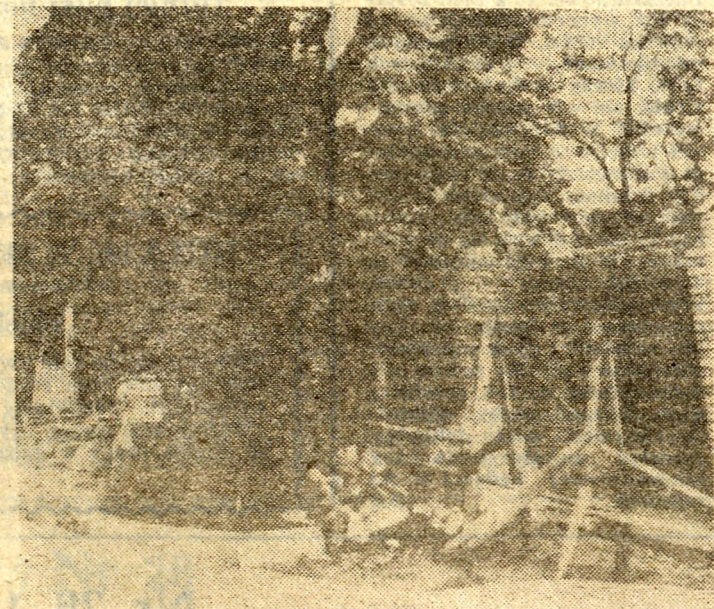
zorganizowana już następnego
dnia przez zast. naczelnika
Andrzeja Walczaka wizja lo-
kalna. Przybył na nią wraz z
architektem, który wydał ze-
zwolenie na budowę garaży,
Janem Nowickim. Naczelnik
wysłuchał opinii zgromadzo-
nych mieszkańców i obecnego
przy tym przewodniczącego
KSO Józefa Celewskiego. Wi-
dząc, w jakiej scenarii budo-
wane są niebezpieczne garaże,
przyznał rację mieszkańcom i
kazał wstrzymać budowę. Za-
sugerował też, aby przeciwni-
cy garaży napisali do Urzędu

W os. Złotego Wieku

Jak grzyby po deszczu mno-
żyły się większe i mniejsze
placie budowy i w efekcie dziś
ludzie czują się osaczeni za
sprawą różnych obiektów nie-
mieszkalnych. Czego tu nie
ma: kompleks przeszło siedem-
dziesięciu garaży „Budostalu”,
prywatny „Auto-Service”, hy-
drofornia (przepompownia wo-
dy pitnej), zajezdnia autobu-
sowa i zajezdnia tramwajowa...
Nadmiar „szczęścia”, jak na
jeden blok...

Wiosną ktoś zaczął robić
wykopy. Pierwsze informacje
przyniosły dzieci: naprzeciw
ich okien pod rozłożystą aka-
cją powstana garaż, podobno
budują milicjanci. Mieszkańcy
zdenerwowali się. To była kro-
pla goryczy, która wzmogła ich
poczucie zagrożenia. Wnieśli
pisemne protesty do Komitetu
Solidarności Obywatelskiej w
Mistrzejowicach oraz do nowo
wybranego Komitetu Osiedlo-
wego. Obydwa komitety inter-
weniowały w Urzędzie Dziel-
nicy. Ich pisma pozostały bez
odzewu. Wobec powyższego
skierowały one pismo do ZR
Małopolska NSZZ „Solidar-
ność”.

Sprawą zajął się wicepre-
wodniczący Stanisław Zięba,
który — będąc mieszkańcem
wspomnianego domu — zna
problem z autopsji. Odpowie-
dział na jego interwencję w
Urzędzie Dzielnicy stała się



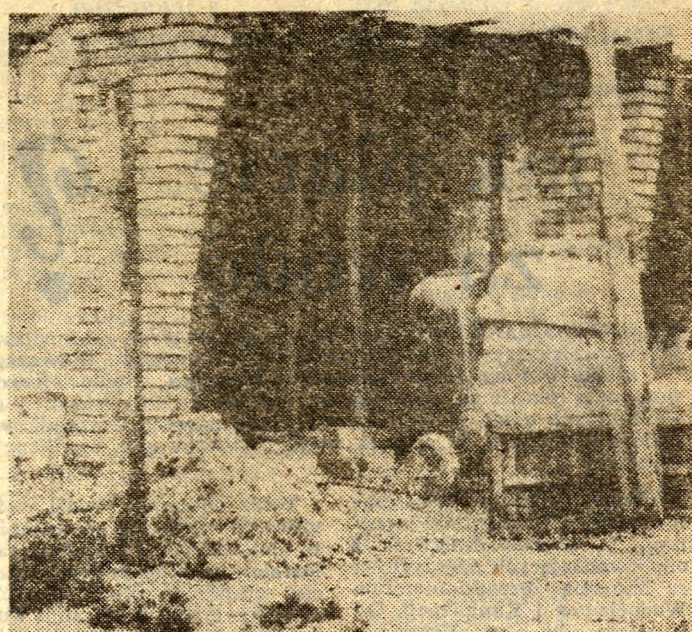
Nie chciane garaże

Dzielnicy pismo, motywując
przyczyny ich protestu. Archi-
tekt ze swej strony bronił e-
nergicznie wydanej przez sie-
bie decyzji, nie szczędząc przy
okazji złośliwych docinków
pod adresem zgromadzonych.
Nazajutrz na biurku naczelnika
dzielnicy znalazł się protest
mieszkańców bloku. Stwier-
dzili w nim m. in.: „Zarząd
Regionu „S” Małopolska na
wniosek KKO „S” przeprowa-
dził lokalną wizję w składzie:
dwóch architektów i jeden e-
kolog. Otrzymałmy jednozna-
czną odpowiedź negatywną: to
nie jest miejsce dla garaży”.

TYMCZASEM

NA PLACU BUDOWY...

W odpowiedzi na ustny za-
kaz kontynuowania dzieła za-
wrzała wściekła robota. Na-
stępnie budujący nie przyjęli
przesłanych pocztą przez ar-
chitekta pism wstrzymujących
budowę. Wspomagani przez
nowe dodatkowe ręce do pracy
postanowili dokończyć stan su-
rowy, zanim dopadnie ich pra-
wo. Pracowali więc od rana do
północy, a nawet i dłużej. Na-
wet w czasie ulewnej deszcz-
u. Wobec mieszkańców za-
chowywali się arogancko i wy-
zywająco. Szydzili z nich,
znieważali słownie. Straszili,
że pożałują, jeśli będą „pod-
skakiwać”, bo nie wiedzą, kto



stawia garaże. W ciągu tygo-
dnia stały już mury 4 bok-
sów. Potem je zadaszono.

O powyższej sytuacji na-
czelnika Zdzisława Zarębę po-
informowali radny Józef A-
dameczyk oraz Stanisław Zięba.
Po spotkaniu z nimi naczelnik
wydał kierownikowi placu bu-
dowy nakaz natychmiastowego

dłowy traktował ich „per noga”
nie konsultując wydawanych
przez siebie decyzji. Tak było
właśnie z garażami. „Po wstęp-
nym zapoznaniu się z doku-
mentacją wynika, że były Ko-
mitet Osiedlowy działał bez-
prawnie, ponieważ nigdy
przedtem w tej sprawie nie
konsultował się z mieszkańca-

wstrzymania robót. Poskutko-
wało. Sprawa nie jest jednak
rozwiązana. Mieszkańcy cze-
kają na rozprawę sądową. Ar-
chitekt nie chce słyszeć o roz-
prawie. Mówi, że to będzie
„postępowanie administracyj-
ne”.

4 X „DLACZEGO”?

Dlaczego b. dozorczy zde-
nerwowała się na grupę mie-
szkańców czekających przed
domem na dziennikarza? Ot,
zagadka. Mieszkańcy domysla-
ją się jej rozwiązania. Uważają,
że b. dozorczy gryzą wyrzuty
sumienia, bo jej mąż jesienią
ub. roku zbierał podpisy mie-
szkańców i... wmałwiał im, że
chodzi o wiaty dla ich domu,
które staną na pobliskim pla-
cyku. Mieszkańcy są prze-
świadczeni, że tamte podpisy
zostały wykorzystane jako do-
wód ich akceptacji budowy
garaży.

Dlaczego architekt dzielni-
cy Jan Nowicki wydał zezwo-
lenie na budowę garaży, nie
znając opinii Wydziału Ochro-
ny Środowiska na ten temat?
Zapytany na tę okoliczność
przez dziennikarza odpowie-
dział, że nie była potrzebna o-
pinia. Jest tam tyle różnych
obiektów (patrz wyżej) plus
ruchliwa jezdni, że cztery ga-
raże nie pogorszą i tak zły sy-
tuacji (?). Z jego słów wy-
nika również, iż typowy pasku-
dny barak kryjący 4 garaże
pozostaje w idealnej zgodzie z
jego poczuciem piękna (cieka-
we, jak zareagowałby pan ar-
chitekt, gdyby mu ktoś posta-
wił coś podobnego przed okna-
mi). Garażowiczom zalecił po-
malować barak z garażami na
biało oraz obsadzić drzewkami
i krzewami. I wszystko będzie
cacy... A jaki los czeka pięk-
ną dużą akację, której — jak
relacjonują naoczni obserwa-
torzy — wycięto połowę korze-
ni, tak że zaczyna z lekka
zółknąć? — Nie zółknie — od-
rzekł pan architekt — i nikt
nie uszkodził jej korzeni —
dodał tonem nie znośnym
sprzeciwu.

Dlaczego mieszkańcy pozo-
stałoby oburzeni nawet wów-
czas, gdyby im ktoś udowod-
nił, że gwałt popełniony na
środowisku to nie wobec faktu,
iż 4 znaczne auta znajdują schro-
nienie przed deszczem i mro-
zem? Odpowiedź jest prosta:
ponieważ stary Komitet Osie-

mi osiedla, których to miał o-
bowiązek reprezentowania. A
wynika to z tego, że działając
we własnym interesie członk
tego komitetu ob. Machał m.
in. znalazł tam lokalizację” —
napisali mieszkańcy w prote-
ście do władz dzielnicy. Prze-
wodnicząca Rady Osiedli Ty-
siąclecia i Złotego Wieku J.
Jastrzębska podsumowała zaś
rzecz jasno w piśmie do prze-
wodniczącego DRN: „Jak wi-
dać, umiał wykorzystać pry-
watnie swoje społeczne stano-
wisko i „załatwił” sobie ga-
raże”. Chciałoby się rzec: jakież
to typowe dla mentalności by-
łych „właścicieli PRL”...

Dlaczego właśnie na garaże
mają patrzeć ludzie przykuci
do mieszkania, do wózka in-
walidzkiego? W tym domu
mieszka wiele osób niepełno-
sprawnych, którym pozostało
niewiele życiowych przyjem-
ności. Jedną z nich jest możli-
wość kontemplowania widoku
za oknem... Pan na wózku in-
walidzkim zabiega o garaż na
samochód inwalidzki. Bez
skutku. W podobnej sytuacji
są jeszcze inni mieszkańcy. A
tu nagle przychodzi obcy, sil-
niejszy, nie przebiegający w
środkach. To boli.

*

PROTEST lokatorów
jest ze wszech miar
uzasadniony. Oni chcą
tylko, „aby prawo było
prawem”, aby ich — pra-
wowych mieszkańców —
nie traktowano jak dodat-
ku do dogorywającego Ko-
mitetu Osiedlowego. Chcą
sami zdecydować o losach
środowiska, w którym ży-
ją. I nikt nie ma prawa,
bez ich zgody, fundować
im spalinowego piekła. I
sami powinni zdecydować
o przeznaczeniu wzniesio-
nych wbrew zakazowi ga-
raży. Może zostaną prze-
znaczone na jakiś bardziej
humanitarny cel...

Romualda
JAROCKA-NOWAK

Zdjęcia:
STANISŁAW GAWLIŃSKI

SOPLMS proponuje zindywidualizowane rozliczanie

Jak płacić za wodę?

KONTYNUUJEMY cykl materiałów dotyczących minimalizowania rosnących kosztów utrzymania mieszkań. Stowarzyszenie Obrony Praw Lokatorów Mieszkań Spółdzielczych proponuje określone rozwiązania, ale oczekujemy również ewentualnych uwag w tych kwestiach od naszych Czytelników. Dzisiaj o opłatach za zużycie wody i użytkowanie kanalizacji sieciowej.

Monopolistami w dostarczaniu wody i eksploatacji urządzeń ją doprowadzających i odprowadzających nieczystości są Miejskie Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji. Od 1 marca br. w Krakowie MPWiK wprowadziło opłatę 790 zł za m³ dostarczanej wody plus 250 zł za 1 m³ odprowadzonych nieczystości, co daje w sumie opłatę 1040 zł za m³ miesięcznie.

Dotychczas w różny sposób obliczano opłaty w stosunku do konkretnych użytkowników mieszkań. W większości spółdzielni przemażano limity zużycia wody przez ceny proponowane przez MPWiK. W ten sposób powstała pewna ogólna kwota, którą następnie rozliczano wśród lokatorów ustalając opłatę liczoną od metrów powierzchni użytkowej mieszkania. Na skutek licznych protestów, że nie metry zużywają wodę lecz konkretni ludzie, spółdzielnie wprowadzają obecnie naliczanie opłat od liczby osób zameldowanych w danym mieszkaniu. Podstawą obliczeń jest Zarządzenie nr 7 z 21. 06. 1989 r. ministra gospodarki przestrzennej i budownictwa. Przewiduje ono normę 6 m³ zużycia wody miesięcznie w sytuacji, kiedy brakuje wodomierza w budynku lub jest on uszkodzony dłużej niż przez 3 miesiące. W spółdzielniach dokonuje się zatem prostych obliczeń: 1040 zł × 6 m³ daje opłatę 6240 zł miesięcznie na osobę.

Takie obliczanie budzi wątpliwości lokatorów szczególnie w blokach, które posiadają zainstalowane wodomierze. Przecież wystarczy tylko regularnie odczytywać wskazania wodomierza, dzielić je następnie przez liczbę realnie zamieszkujących (nie zameldowanych) dany dom osób i wyjdzie przybliżona rzeczywista ilość zużywanego wody. Tu otwiera się pole popisu dla Komitetów Blokowych, które by kontrolowały rzeczywiste zużycie wody oraz uwzględniały aktualną liczbę osób zamieszkujących w domu, a nie tylko zameldowanych. Obecnie podstawą naliczeń w spółdzielniach są listy meldunkowe, a przecież zdarza się, że ludzie wyjeżdżają na dłuższe okresy bądź w mieszkaniach faktycznie przebywa więcej osób niż jest na stałe zameldowanych.

Oczywiście, najlepszym docelowym rozwiązaniem jest instalowanie urządzeń pomiarowych w każdym mieszkaniu i płacenie za rzeczywiste zużycie wody. Na razie jednak zanim to nastąpi SOPLMS proponuje rozwiązanie zindywidualizowanego rozliczania poszczególnych bloków posiadających zainstalowane wodomierze, a jest ich zdecydowana większość, o czym sami lokatorzy nawet nie wiedzą.

Sławomir PIETRZYK

RFN

— nie kwestionowany dobrobyt „Eldorado” dla tysięcy ruchliwych Polaków, marzenie dla Niemców wschodnioeuropejskich... A jednak i tutaj, o czym nie bardzo wiadomo, występują pewne napięcia związane z problematyką polityki mieszkaniowej państwa. Niewątpliwie problemy te nasilają się wraz z udziałem coraz to większej liczby „uchodźców” — uciekinierów z całego świata. Pojawia się zatem raz po raz w nadreńskich mass-mediach kwestia „nowego kryzysu mieszkaniowego”.

Bundesrepublika od chwili jej powstania w 1949 r. przystąpiła do prawdziwej ofensywy w dziedzinie budownictwa mieszkaniowego. Państwo skutecznie stymulowało w sposób różnicowany w czasie, politykę mieszkaniową doprowadzając do pełnego zaspokojenia potrzeb mieszkaniowych, tak że w połowie lat osiemdziesiątych setki mieszkań stały już puste. Wywołało to oczywiście zastój w budownictwie mieszkaniowym. Rokrocznie zatem w RFN wyburza się domy z tysiącami mieszkań, zwłaszcza w dzielnicach śródmiejskich, gdzie stale

mamy już „europejski poziom cen” — 1 DM = 5600 zł, czyli średni zarobek obywatela RFN — 2700 DM = 15 120 tys. zł dla mieszkania o powierzchni 60 m kwadr., czynsz miesięczny wynosi 420 DM = 2352 tys. zł. Natomiast najemcy komfortowych lokali mieszkalnych będących przedmiotem obrotu na wolnym rynku mieszkaniowym płać od 12 do 20 DM za m kwadr., czyli dla lokalu 60 m kwadr., przy 16 DM/m kwadr. średnio, muszą co miesiąc „rzucić” 960 DM tytułem czynszu, tj. 5376 tys. zł! W Bundesrepublikie rodzinom o niskich dochodach miesięcznych ok. 1200 DM (tj. 6720 tys. zł) państwo wypłaca co miesiąc tzw. „Wohngeld”, bezzwrotne dofinansowanie indywidualnego czynszu obywatela wynoszącego przeciętnie 144 DM (tj. 806 400 zł).

Obecnie prawie 2 mln najemców otrzymuje taki „Wohngeld”. Wysokość tej pomocy ma być znacznie zwiększona, choć wskutek zwiększenia „Wohngeld” czynsze także zostaną podwyższone, a — jak zwracają uwagę przeciwnicy tej regulacji — „Wohngeld” nie tworzy mieszkań dla ludzi mających niskie dochody. Po 1975 roku wg

Ile się płaci miesięcznie za mieszkanie w RFN?

wzrastają czynsze za lokale mieszkalne, a także ceny działek budowlanych. Na miejsce wyburzonych domów wznosi się super-nowoczesne pod względem architektonicznym budynki biur, banków, kancelarii adwokackich czy gabinetów lekarskich. Nim jednak do tego doszło, w RFN, od 20 czerwca 1948 r., zbudowano dzięki tanim kredytom państwowym i ulgom podatkowym do 1973 roku ponad 4 mln tzw. mieszkań socjalnych. Na zakończenie swego boomu inwestycyjnego, w 1970 r., oddano do użytku 445 tys. mieszkań, w 1971 r. — 520 tys., w 1972 — 623 tys., a w szczytowym 1973 r. aż 647 tys. mieszkań.

O tym kto zamierzał budować tanie mieszkania dla osób potrzebujących osłony socjalnej — pisał specjalista rządowy Volker Fiedler. Otrzymał od państwa niskoprocentowane kredyty, a ponadto płacił niższe podatki. Jednocześnie państwo bońskie postawiło sprawę tak, że czynsz miesięczny pobierany od mieszkańców takich domów nie mógł przekraczać 7 DM za m kwadr. powierzchni mieszkalnej. Np. przy przeciętnym dochodzie mieszkaniowym obywatela wynoszącym 2700 DM (liczmy, jako że

„Zahlenbilder” liczba oddawanych do użytku mieszkań w RFN zmniejsza się. W 1974 r. oddano tam 568 tys. mieszkań, a w 1975 r. — 405 tys., w 1976 r. — 362 tys., w 1979 r. — 333 tys., w 1982 r. — 315 tys., w 1985 r. — 284 tys., w 1986 r. — 228 tys. mieszkań. Wg bońskiej statystyki co trzeci posiadacz mieszkania przeznacza na dom 35 proc. swoich dochodów, a co szósty (18 proc.) — ponad 45 proc. Zatem przy 2000 DM miesięcznie przeciętny obywatel RFN płać na mieszkanie od 700 DM (tj. od 3920 tys. zł) do 900 DM (tj. 5040 tys. zł) co miesiąc!

Pani Gerda Hasselfeldt, federalny minister gospodarki przestrzennej, budownictwa i urbanistyki, zapowiada poprawę sytuacji mieszkaniowej i — skąd my to znamy — usunięcie trudności lokatorów związanych z przekształceniem mieszkań czynszowych na mieszkania własnościowe. Konkludując należy stwierdzić, że nawet przy triumfie planu Balcerowicza i sukcesie ministra Paszyńskiego i tak wszystko jeszcze przed nami w problematyce, jak to mówią Amerykanie, „housingu”, czyli budownictwa.

Marek KUCIA

CIĄG DALSZY ZE STR. 1 przeskodą. Gdyby oczekiwali w kolejce wcześniej, wtedy być może sytuacja nie miałaby tak drastycznego zakończenia. Dwa tygodnie temu pod blok zajęła milicja i komornik. Eksmisja... Tę pierwszą udało się oddać, przedstawiając zaświadczenie o chorobie dziecka. Niestety, za dwa tygodnie obiecali wrócić...

*

ODKRYCIE tzw. lokali operacyjnych WUSW w os. Kolorowy było jakby potwierdzeniem faktu, że administracja osiedli nie zawsze orientuje się w sposobie użytkowania podległych im lokali. Ule jest dzisiaj w naszej dzielnicy pustostanów? Ile rodzin żyje jak Renata i Mirosław S. pod groźbą eksmisji?

W Wydziale Lokalowym Urzędu Dzielnicowego nie są w stanie podać liczby opuszczonych mieszkań. Informację o opuszczeniu przez poprzedniego lokatora lokalu zobowiązała się zgłaszać administracja osiedli i dopiero wtedy organ administracyjny zdecydować może o przydziale lokalu nowym lokatorom.

Prawdą jest, że zanim do mieszkania wprowadzą się „nowi”, niejednokrotnie przez długie miesiące stoi ono puste, często w tym czasie dodatko-

Eksmisja czy...?

wo jeszcze dewastowane przez przygodnych, kilkudniowych mieszkańców. Głód mieszkań powoduje, że do pustostanów wprowadzają się bezprawnie młode małżeństwa, żyjąc tam pod groźbą ciągłej eksmisji. Można by nawet złośliwie powiedzieć, że administracja zaczyna interesować się pustostanami dopiero w momencie, gdy wprowadzą się tam „dzicy” lokatorzy, którzy chcą jakoś zalegalizować swą sytuację zgłaszając zajęcia pustostanu w Wydziale Lokalowym. Szanse na zostanie w nim mają jednak tylko wtedy, gdy znajdują się na liście oczekujących na mieszkania rotacyjne. W innym przypadku, niestety, musi spotkać ich eksmisja, przed którą bronią się przedstawiając fikcyjne często zaświadczenia lekarskie.

Toczy się swoista gra pomiędzy urzędem a dzikimi lokatorami. — Jeżeli komuś uda się przemieszczać w zajętych lokalach dłużej niż pół roku, muszę mu zaproponować lokal zastępczy — mówi ELŻBIETA PIETRZAK, inspektor ds. eksmisji Urzędu Dzielnicowego. — Przepisy przewidują tu normę 5 m na osobę. A ja je-

stem zwykle w stanie zaproponować przewiezienie mebli na stare miejsce zamieszkania bądź do naszych magazynów albo przesiedlenie do baraków w Zastowie czy Kantorowicach.

Od początku roku administracja osiedlowe zgłosiły 68 pustostanów. 25 zostało zajętych samowolnie przez rodziny mające trudne warunki mieszkaniowe. 15 z nich zostało już wyeksmitowanych, 10 mieszka nadal. O ilu pustych mieszkaniach, drażniących tych, którzy szukają kąta dla siebie, nie wie jeszcze administracja? W tej właśnie kwestii istnieje w odczuciu społecznym swoisty rozdźwięk między dramatyczną niekiedy sytuacją mieszkaniową ludzi, którzy zdecydowali się na wzięcie do pustego mieszkania, a dotychczasowym prawem, które nakazuje eksmisję tych nieproszonych lokatorów. Czy nie należałoby tych przepisów zliberalizować? Na pewno nie dochodziłoby do tak drastycznych sytuacji gdyby administracja osiedli miała dokładny przegląd wykorzystania bazy mieszkaniowej będącej w jej zasobach. (kl)

Mamy srebrną i złotą odznakę PCK

TYDZIEŃ temu do mojej relacji z uroczystej akademii hutniczej organizacji PCK wkraśli się istotny błąd, krzywdzący w istotny sposób... redakcję „Głosu Nowej Huty”. Napisałem, że zostaliśmy odznaczeni srebrną odznaką honorową PCK. To prawda, ale tę właśnie odznakę otrzymaliśmy na wniosek ZF PCK w 1979 r. W maju br. odebraliśmy złotą odznakę honorową PCK.

Dziękuję Józefowi Rośkiewiczowi, prezosowi ZF PCK HTS za zwrócenie uwagi na tę istotną różnicę.

Jacek KR

Kto znalazł...

...czarny składany parasol pozostawiony w tramwaju lin. 16 lub 26 jadącym w stronę HTS w ub. piątek, 6 bm, w godz. 11—11.30? Na znalazcę czeka nagroda w redakcji „GNH”.

Turniej piłki nożnej o puchar KRH „S”

ZARZĄD FABRYCZNY TKKF huty informuje zainteresowanych, iż w sierpniu organizuje TURNIEJ PIŁKI NOŻNEJ O PUCHAR KOMISJI ROBOTNICZEJ HUTNIKÓW NSZZ „SOLIDARNOŚĆ”.

Zgłoszenia drużyn przyjmują sekretariat KRH NSZZ „Solidarność”, tel. 31-33 do 31 bm. Losowanie odbędzie się tego samego dnia o godz. 14.30 w sali 101 (bud. S).

HUTA im. T. SENDZIMIRA w Krakowie odstąpi w części lub w całości

obiekt hotelowy

nadający się na cele kwaterunkowe indywidualnych osób, internat lub dom studencki, na pomieszczenia biurowe ewentualnie działalność spółek.

Informacje można uzyskać pod nr tel. 44-38-31, 44-35-77 w dniach pracy w godz. 7—15.

Telewizja, kino, teatr ... ogłoszenia

PIĄTEK — 13 VII

PROGRAM I

17.10 Program dnia
17.15 Teleexpress
17.30 „Raport”
18.00 „Dynastia” (10)
18.50 „10 minut”
19.00 Kino Teleferii: „Smur-
fy”

19.30 Wiadomości
20.05 „Danton” — film fa-
bularny prod. pol.-franc.
22.20 Weekend w „Jedynce”

22.30 Sport
22.50 Wiadomości wieczorne
23.05 „Gabinet cieni”
0.05 „Dynastia” (10)

PROGRAM II

8.00 Panorama dnia
8.15 „Ulica Sezamkowa”
9.00 „Santa Barbara” (8)
9.45 Magazyn TV Śniad.
10.00 CNN

10.15 Magazyn Telewizji
Śniadaniowej c.d.

15.40 Express gospodarczy
16.00 „Zbliżenia, czyli to i
owo o filmie”

16.30 „Wzrockowa lista prze-
bojów Marka Niedzwieckiego”

17.00 „Alternatywy 4” (2)
18.00 Program lokalny

18.30 „Dianne Warwick i
przyjaciele” — pr. rozr.

19.30 Galeria „Dwójki”
20.00 „Kontakt TV”

21.00 „Wyjście” — śpiewa
Renata Przemyk i „Ya Bonza”

21.30 Panorama dnia
21.45 Janusz Strobel — ju-
biler

22.20 „Crime Story” (2)
23.20 Komentarz dnia

SOBOTA — 14 VII

PROGRAM I

8.10 „Tydzień na działce”
8.40 „Na zdrowie”

9.00 „Ziarno” — program re-
dakcji katolickiej

9.20 Kino Teleferii: „Partné-
rzy” (3 i 4) — serial prod. USA

10.10 „Sztuka ludowa czy
rzemiosło” — reportaż

10.30 Wiadomości poranne
10.40 „Militaria, obronność,
nowoczesność”

11.05 „Z Polski rodem”
magazyn polonijny

11.35 Telewizyjny koncert
życzeń

12.05 „Siódemka” w „Jedyn-
ce”

14.20 „Informacje” — pro-
gram rozrywkowy

14.50 Wędrowki dalekie i
bliskie: „Arimir, zostaje tu”

15.25 „Prezydenci”
15.55 „Laboratorium”

16.35 „Rewizja nadzwyczaj-
na”

17.05 „Mity filmowej pop-
-kultury”

17.15 Teleexpress
17.30 „Las Gdynias” — Jerzy
Gruza zaprasza

18.30 „Butik”

19.00 Dobranoc:

19.10 „Z kamerą wśród zwie-
rząt” — „Obfity stół”

19.30 Wiadomości

20.05 „Superman-2” — film
prod. USA, reż. Richard Lester

22.15 „7 dni — świat”

22.45 Telewizyjny przegląd
sportowy

23.35 „Życie jest fraszka”

24.00 „Ośmiornica” (1) — se-
rial sensacyjny prod. włoskiej

PROGRAM II

7.55 Panorama dnia
8.15 Kino rodzinne: „Amy i
aniol” — film prod. USA

9.00 Magazyn Telewizji
Śniadaniowej

10.00 CNN — Headline News
10.15 Magazyn Telewizji
Śniadaniowej

10.35 „Cudowne lata” (2) —
„Huśtawki” — serial

11.00 Studio im. Andrzeja
Munka

12.00 „W świecie ciszy”
12.20 Czas akademicki

12.50 „Wyprawa w góry” —
film fabularny prod. KRLD

14.05 „Sercowa sprawa”
14.55 „Odeon” na antenie

15.30 „Santa Barbara” (5 i 6)
17.00 „Wielka gra”

18.00 Program lokalny
18.30 „Benny Hill”

19.05 Kulisy Konkursu „Miss
Polska '90”

19.30 „Sztuka ogrodowa w
Polsce”

20.00 Festiwal Moniuszkow-
ski w Kudowie Zdroju

21.00 „Dwa + 2” — Stefan
Kisielewski

21.30 Panorama dnia
22.15 „Niszcząca namięt-
ność” — film prod. austral.

NIEDZIELA — 15 VII

PROGRAM I

9.00 Kino Teleferii:
10.30 Telegazeta

10.35 „Otwarte wrota Ama-
zonii”

11.05 „Notowania”
11.30 „Kupa kamieni” —
film dok. o wypr. himalajskiej

12.00 Telewizyjny koncert
życzeń

12.45 „W drodze do Macchu-
-picchu” — film dok.

13.15 Studio Italia '90 —
podsumowanie

14.15 Magazyn „Morze”
14.35 „Agromarket”

15.10 „Pieprz i wanilia”
15.55 „Powrót Arsena Lu-
pin” (6) — „Armata Junota”

16.50 „Antena”
17.15 Teleexpress

17.30 XXIV Festiwal Piosen-
ki Żołnierskiej Kołobrzeg '90

19.00 Kino Teleferii: „Wiwat,
Skrzaty”

19.30 Wiadomości

20.05 „Być najlepszą” (1) —
serial prod. USA

21.10 Sportowa niedziela
21.50 Wiadomości wieczorne

22.05 „Donos na samego
siebie” — film dok.

PROGRAM II

8.55 Film dla niesłyszących:
„Być najlepszą” (1)

10.00 Program lokalny
10.30 „Jutro poniedziałek”

11.00 Kontakt TV: „Trzy
portrety”

12.00 Polska Kronika Filmo-
wa

12.10 „Płonące pola” (7)
13.00 „Między morzem a do-
mem” — piosenki

13.25 „Santa Barbara” (7 i 8)
14.55 Formuła 1

15.30 „Cudowne lata” (2)
15.55 Formuła 1

16.45 „100 pytań do”
17.30 „Bliżej świata”

19.00 „Wydarzenie tygodnia”
19.30 „Kobiety dwudziestole-
cia” — Pola Gojawiczyńska

20.00 Tydzień w sporcie
21.00 „Mistrzowie współczes-
nego kina” — Krzysztof Kie-
ślowski

21.30 Panorama dnia
21.45 „Płonące pola” (7)

22.35 „Rozmowy bez sekre-
tów” — Audrey Hepburn

23.35 Komentarz dnia
23.40 „Akademia wiersza”

PONIEDZIAŁEK —

16 VII

PROGRAM I

17.15 Teleexpress
17.30 „Rzeczpospolita samo-
rządna”

18.00 „Dynastia” (11)
18.45 „10 minut”

19.00 Kino Teleferii: „Smur-
fy”

19.30 Wiadomości
20.05 Teatr Telewizji — Wil-
liam Szekspir: „Poskrócenie
złotnicy”

21.55 „Kontrapunkt”
22.25 Telewizyjny informa-
tor wydawniczy

22.40 Wiadomości wieczorne
22.55 „Dynastia” (11)

PROGRAM II

15.30 „Capital City” (3)
16.30 Program publ.

16.45 „Ojczyzna — polszczy-
zna”

17.00 Kino rodzinne: „Amy i
aniol” — powtórzenie

18.00 Program lokalny
18.30 Przegląd PKF

19.00 „Bagdad Cafe” (2)
19.30 „Życie muzyczne”

20.00 „Auto-Moto Fan Klub”
20.30 „Osądźmy sami”

21.15 „Rozmowy o cierpi-
niu”

21.30 Panorama dnia
21.45 „Capital City” (3)

22.45 Komentarz dnia

WTÓREK — 17 VII

PROGRAM I

8.00 „Dzień dobry”
9.00 Wiadomości poranne

9.10 Teleferii:
9.40 Kino Teleferii: „Tajem-
nicza wyspa” (4)

10.05 „Wicher czasów” (2)
17.10 Program dnia

17.15 Teleexpress
17.30 „Spojrzenia”

18.00 „Dynastia” (12)
18.45 „10 minut”

19.00 Kino Teleferii: „Smur-
fy”

19.30 Wiadomości
20.00 Spotkanie z ministrem
Jackiem Kuronem

20.15 „Wicher czasów” (2)
21.10 „Teraz”

21.45 „Ring” — Larry Nor-
man — program rozrywkowy

22.25 Wiadomości wieczorne
22.40 „Na początku był mono-
pol” (3) — program publ.

23.00 „Dynastia” (12)

PROGRAM II

8.10 „Ulica Sezamkowa”
9.10 „Santa Barbara” (9)

10.00 CNN — Headline News
10.15 Magazyn Telewizji Śnia-
daniowej

15.30 „Dookoła świata”
15.40 Reportaż

16.00 „Kontakt TV” — W kon-
tacie za światem

17.00 „Historia Hollywoodu”
(3) — serial dok. prod. USA

18.00 Program lokalny
18.30 Modlitwa wieczorna

19.00 „Pożarowisko” — nowe-
la TP, reż. Ryszard Bar

19.30 „Klejnoty kultury”
20.00 „Muzyka i moda”

20.45 Rzecznik praw obywatel-
skich prof. Ewa Łętowska

21.30 Panorama dnia
21.45 Filmy Erica Rohmera:
„Żona lotnika”

23.35 Komentarz dnia

ŚRODA — 18 VII

PROGRAM I

7.40 Express gospodarczy
8.00 „Dzień dobry”

9.00 Wiadomości poranne
9.10 Teleferii — „Altanka”

9.40 Kino Teleferii: „Zagu-
biona melodia” (4)

10.05 „Staroświecka komedia”
— film fabularny prod. ZSRR

11.35 „Po sześćdziesiątce”
17.15 Teleexpress

17.30 „Zegnaj Europo” — pu-
blicystyka międzynarodowa

18.00 „Dynastia” (13)
18.45 „Rolnicze rozmaitości”

19.00 Kino Teleferii: „Smur-
fy”

19.30 Wiadomości
20.05 „Starsza pani i Afryka-
nin” — film prod. francuskiej

21.35 „Polska z oddali” — Jan
Nowak-Jeziorański

21.45 „Zawsze po 21”

22.25 Wiadomości wieczorne

22.40 Rozmowy w Res Publice

— Polska w Europie
23.30 „Dynastia” (13)

PROGRAM II

8.10 „Ulica Sezamkowa”
9.10 „Santa Barbara” (10)

10.00 CNN — Headline News
10.15 Magazyn Telewizji Śnia-
daniowej

15.30 Express gospodarczy
16.00 Publicystyka

17.00 „Szpital na peryferiach”
(3) — „Spór”

18.00 Program lokalny
18.30 Magazyn 102

19.00 „Kiedy odszedł Henry”
(3) — serial komediowy

19.30 „Portret z pamięci”
20.15 „Siódemka” w „Dwójce”
— „Glasgow”

21.00 „Ze wszystkich stron”
21.30 Panorama dnia

21.45 „W labiryncie” — serial
22.15 Telewizja nocą

22.55 Komentarz dnia

CZWARTEK — 19 VII

PROGRAM I

8.00 „Dzień dobry”
9.00 Wiadomości poranne

9.10 „Sto lat” — ubezpiecze-
nia społeczne

9.20 Kino Teleferii „Dziew-
czyna i chłopak” (4)

10.05 „Dwójka karo” (7) —
„Pomocna dłoń” — serial krym.

17.15 Teleexpress
17.30 Magazyn katolicki

18.00 „Dynastia” (14)
19.00 Kino Teleferii „Smer-
fy”

19.30 Wiadomości
20.05 „Dwójka karo” (7)

20.55 Interpelacje
21.45 Pegaz

22.30 Wiadomości wieczorne
22.45 „Dynastia” (14)

PROGRAM II

7.55 — 11.00 Telewizja śnia-
daniowa

7.55 Panorama dnia
8.10 „Ulica Sezamkowa”

9.10 „Santa Barbara” (11)
10.00 CNN — Headline News

10.15 Magazyn telewizji
śniadaniowej

15.30 „Hotel królowej Anglii”
film węg.

17.00 Spotkanie z Anatoli-
jem Kaszpirowskim

18.00 Program lokalny
18.30 Historia Teatru Muzy-
cznego w Gdyni

19.00 „W labiryncie”
19.30 „Ars chori” — pr. muz.

20.00 Wielki sport
21.00 „Ekspres reporterów”

21.30 Panorama dnia
21.45 Perły z lamusa „Asfal-
towa dżungla” — film USA.

23.45 „Refleksje nad filozofią
pracy” — spotkanie z ks. prof.
Józefem Tischnerem

24.00 Komentarz dnia

KINA

SWIT godz. 16, 18 i 20.15
„Zabójca Droi” część II prod.
USA, od 18 lat.

SWIATOWID: nieczynne.
SFINKS: nieczynne.

TEATR LUDOWY

Nieczynny.

Wszystkim, którzy
wzięli tak liczny udział
w ostatniej drodze mo-
jego Męża, naszego Bra-
ta
śp.
**STANISŁAWA
NOWAKA**
a szczególnie byłym
współpracownikom
ZH/HE n-1, Orkiestrze
Huty oraz wszystkim
Znajomym i Sąsiadom
oraz Przyjaciółom z
Grębawola składamy tą
drogą serdeczne podzię-
kowanie.
**ZONA, SYN,
SIOSTRA, BRAT,
RODZINA**

Deszcz nagród dla „Deszczowego człowieka”

4 Oscary '89 za najlepszy film, najlepszy scenariusz oryginalny, dla najlepszego reżysera i najlepszego aktora pierwszoplanowego, wreszcie Grand Prix na MFF w Berlinie Zachodnim w 1989 roku. Ten imponujący „deszcz nagród” spadł na film „RAIN MAN” — „Deszczowy człowiek” — o którym dziś parę zdań. Autyzm — to rzadki rodzaj schizofrenii. Polega on na zamykaniu się chorego w sobie i odcięciu od otoczenia. Jedna dziesiąta dotkniętych tą chorobą wykazuje nadzwyczajne talenty artystyczne lub uzdolnienia umysłowe. Ma fenomenalną pamięć i niespotykaną zdolność koncentracji, stanowiąc połączenie geniuszu i ludzkiego ograniczenia. Ten przypadek reprezentuje Raymond Babbitt — postać mająca pierwowzór w rzeczywistości. Barry Morrow — scenarzysta filmu — od lat społecznie pomaga chorym umysłowo. Jego karierę pisarską zapoczątkowało spotkanie z Billem — chorym na autyzm. Bill mieszkał u Morrowów do czasu hospitalizacji. Obserwacje i doświadczenia z tego okresu posłużyły za fabułę scenariusza. Reżyserię powierzono 48-letniemu Barriemu Levinsonowi. Pracował jako dziennikarz TV, scenarzysta („Nieme kino”, „Lęk wysokości”), ma ciągotki aktorskie (pojawia się na ekranie pod koniec filmu jako psychiatra). Zrealizował m.in. „The Natural”, „Piramida strachu”, „Good Morning, Vietnam”. „Rain Man” to obserwacja dwóch różnych bohaterów. Charlie Babbitt prowadzący nie najlepiej prosperujący handel samochodami, w drodze na wakacje dowiaduje się o śmierci ojca. Po przyjeździe do rodzinnego domu, adwokat informuje go, że w spadku otrzymał krzewy róż i Buick model 1949. Całością majątku — 3 miliony dolarów — dys-

ponuje dr Bruner, pracujący w zakładzie specjalnym w Wallbrook. Po przyjeździe Charlie dowiaduje się, że jeden z pacjentów to jego starszy brat Raymond przebywający tu od śmierci ich matki. Chcąc odzyskać swą połowę spadku — uprowadza brata. Wspólnie jadą Buickiem do Los Angeles. Charlie — „ładny chłopiec”, życiowy egoista — stopniowo dojrzeewa do roli opiekuna chorego brata. Spełnia jego bardzo specyficzne wymagania. W Las Vegas — dzięki fenomenalnej pamięci matematycznej Raymonda — wygrywa z nadwyzką sumę, którą Charlie musi wypłacić swoim klientom. U kresu podróży w Los Angeles Charlie, który już dawno odstąpił od swojej części spadku — pragnie tylko jedno — przejęcia opieki nad bratem. Dr Bruner przekonuje go o konieczności hospitalizacji. Raymond wsiada do pociągu do Wallbrook żegnany przez brata. Wzruszające zakończenie historii z życia — tak wspaniale pokazanej!

Dustin Hoffman zafascynowany postacią Raymonda wspiął się na szczyty swoich możliwości. Zostało to docenione przez członków Akademii Filmowej. Niedawno widzieliśmy go dzięki TVP w „Absolwencie” — filmie z początków kariery i mogliśmy ocenić rozwój talentu jednego z największych dziś aktorów. „Rain Man” Hoffmana i Levinsona udowadnia nam, jaką wartością dla społeczeństwa jest istnienie w nim słabych, chorych, obcych. Z kontaktu z nimi wynikać może dla nas ogromnie dużo. Traktowanie z wyższością czy odrzucenie choroby lub kalectwa jest zwyczajnie ni

POGŁOSY

NIC SPECJALNIE ciekawego nie dzieje się teraz w polskiej muzyce rockowej. Nie ma nowych twarzy, nie ma nowych, interesujących przebojów. Wystarczy, aby się o tym przekonać, zaglądając do notowania **Listy Przebojów „Trójki”**, chyba najbardziej popularnej i jednocześnie najlepszej listy w naszym kraju. Mimo że zestawienie najpopularniejszych piosenek nie jest oparte, tak jak to bywa na świecie, na liczbie sprzedanych egzemplarzy poszczególnych singli, a tylko na głosowaniu słuchaczy, **Marek NIEDZWIECKI** przez kilka ostatnich lat postarał się naprawdę o ciekawą formułę.

Napisałem, że nic ciekawego nie dzieje się w polskim rocku. Aby się o tym przekonać, zajrzyjmy do notowania **Listy Przebojów „Trójki”** nr 436 z

nie kryzysu w światowym showbusinessie?

Dwa utwory utrzymują się na liście już prawie po 20 tygodni. Mam na myśli oczywiście



Lista przebojów „Trójki” bez konkurencji?

30 czerwca. W pierwszej „dziesiątce” mamy tylko trzy polskie numery — na pierwszym miejscu Emigranci „Na falochronie”, na siódmym **Lady Pank** „Co mnie to obchodzi” i na dziewiątym **Big Cye** „Berlin Zachodni”. Dalej też bez rewelacji. Po liście błąkają się jeszcze **Formacja Nieżywych Schabuff**, **Chłopcy z Placu Broni**, **Beata z Bajmem**, **Kult**, **Sex Bomba** i **Lombard**. W tym miejscu muszę od razu stwierdzić, że do udowodnienia mego stwierdzenia wybrałem takie notowanie, w którym polskich piosenek jest więcej niż przed miesiącem czy dwoma. Czego to dowodzi? Chyba

ście „Nothing compares 2U” **Sinead O’Conner** i „Enjoy the silence” **Depeche Mode**. Poza tym jest jeszcze **Roxette**, **Madonna**, **Scorpions** (po długiej przerwie), **Gary Moore**, **Phil Collins**, **Elton John**, itd. A więc brak nowych twarzy? Powiedzmy, że za nową twarz może uchodzić **Alannah Myles**, która przebojem wdara się do czołówki piosenką „Black velvet”. To jednak przecież kawałek wspaniałego rocka.

Wygląda więc na to, że na liście „Trójki” również rozpoczęły się wakacje. Nie ma co się dziwić, taka lista, jaka rze-

czywistość, a rzeczywistość, ta muzyczna oczywiście, przypomina mi piosenkę **Urszuli** sprzed kilku lat pt. „Dmuchawce, latawce, wiatr”. A może lista się ożywi w sierpniu? Może festiwal Jarociński dostarczy nowych twarzy i nowych przebojów? Mam pewne wątpliwości, ale może akurat...

Najsmutniejsze w tym wszystkim jest chyba to, że z braku ciekawych propozycji często nie pozostaje nam nic innego, jak tylko słuchanie sobotniej listy przebojów. Podobno jak się nie ma, co się lubi, to się lubi, co się ma...

Jacek KRAK

„Callanetics”, „Taneczne czwartki”, dyskoteka dla młodzieży

OSRODEK KULTURY im. T. Sendzimira zaprasza wszystkich chętnych w okresie wakacji (lipiec, sierpień) do swojej sali w **Zespole Tańca** (os. Górali 4) i proponuje:

- ◊ w każdą środę o godz. 17 — „CALLANETICS” — gimnastykę dla pań;
- ◊ w każdy czwartek w godz. 16—21 — „TANECHNE CZWARTKI” dla dorosłych;
- ◊ w każdy piątek godz. 18 — „CALLANETICS” z elementami jogi i aerobiku;
- ◊ w każdą niedzielę i poniedziałek w godz. 16.30—21.30 — **DYSKOTEKI DLA MŁODZIEŻY** szkolnej i studenckiej.

Jerzy KRYSZYAN

FRASZKI

O zakochanych
Dnie i noce
Bocian im
Klekoce

Tłumaczenie

Astronomowi
Tłumaczy
Jak się prawidłowo
Przez teleskop
Patrzy

O smutnym diable

Znowu diabeł
Smutny siedzi
Bo mu grzesznik
Poszedł do spowiedzi

O jednym

Poucza Jogo
Jak się
Na szyję
Zakłada nogę

MÓWIMY PO POLSKU

Czy sklep może się... rozchorować?

Z **PRZYKROCIA** odnotowuję, że jak co roku w okresie wakacyjno-urlopowym na drzwiach czy witrzynach wielu placówek handlowych, usługowych znajdują kartki z nonsensownymi napisami w rodzaju „Sklep zamknięty z powodu choroby”, „Sklep zamknięty z powodu urlopu”.

Absurd tych zawiadomień — co już kiedyś wyjaśniałem w rubryce „Mówimy po polsku” — tkwi w drobnym na pozór niedomówieniu, skrócie, wynikającym z braku jednego tylko, ale jakże ważnego w tym względzie słowa: **PERSONELU** bądź **SPRZEDAJĄCYCH**. Z tak bowiem sformułowanych komunikatów: sklep zamknięty z powodu choroby, urlopu... — dowiadujemy się ze zgrozą o... chorobie czy urlopie sklepu!

Apeluję zatem do wszystkich handlowców bądź osób świadczących usługi dla ludności, aby w momencie okresowego zamykania swych placówek, punktów baczniejszą uwagę przykładali do wypisywania stosownych informacji. O narażenie się na śmieszność naprawdę nietrudno!

Zapamiętajmy więc, że należy mówić i pisać: **Sklep zamknięty z powodu urlopu, choroby PERSONELU!**

JESLI już jesteśmy przy informacjach, komunikatach sklepowych, to nie mogę się powstrzymać od jednej jeszcze uwagi. Otóż, zdarza się dość nagminnie, iż w różnych zawiadomieniach pojawiają się... błędy ortograficzne! Szczególnie wiele kłopotu redagującym sprawia pisownia tzw. rzeczowników odczasownikowych (odstównych) z partykulą „nie”, np. „Uprasza się o nie wchodzenie do sklepu z lodami”, „Prosimy o nie palenie tytoniu”, „Zwracamy się z uprzejmą prośbą o nie zaśmiecanie pomieszczeń itd. W myśl słownikowych reguł wszystkie te rzeczowniki należy pisać łącznie. Tłumaczy się to tym, że wyrazy: niewchodzenie, niepalenie, niezaśmiecanie zostały utworzone od rzeczowników: wchodzenie, palenie, zaśmiecanie, a nie zaprzeczonych czasowników: nie wchodzić, nie palić, nie zaśmiecać.

A zatem zapamiętajmy tę regułę i piszmy poprawnie:

- Uprasza się o **NIEWCHODZENIE** do sklepu z lodami;
- Prosimy o **NIEPALENIE** tytoniu;
- Zwracamy się z uprzejmą prośbą o **NIEZAŚMIECANIE** pomieszczeń. (mm)

„Królowa śniegu” H. Ch. Andersena
w Teatrze Ludowym

BAŚŃ pisana przez życie

OSTATNIA premiera tego sezonu **TEATRU LUDOWEGO** jest przepiękną baśnią **Hansa Christiana Andersena** „**KRÓLOWA ŚNIEGU**”. Chociaż teatr już wkrótce rozpoczyna przerwy urlopowe, warto już na „po wakacjach” zaplanować sobie pójście z dziećmi na to przedstawienie. Naprawdę warto! Opieram się tu także na opinii moich dzieci, w których warzyństwie oglądałam spektakl. Wystawili mu ocenę wysoką. Koniecznie muszą iść jeszcze raz — powiedziały — „bo nie doogłądały dokładnie wszystkich kwiatów, wrozek, rozbójników snów i tego, jak właściwie poruszała się Królowa Śniegu”.

Dzięki teatralnym efektom scenografii (dzieło **Anny Sekuły**) i pięknym tajemniczym kostiumom (**Królowej Śniegu**, kwiatów, ptaków, wroźki snów), młodzi widzowie z łatwością mogą śledzić perypetie **GERDY**, (**Małgorzata Kochan**), która swojego przyjaciela dzieciństwa **KAJA** (**Krzysztof Gadał**) — chociaż ten z powodu zezarowanego złego okrucieństwa stał się niedobry, ale właściwie wcale na to nie zasłużył. Bardzo podoba się przygoda z rozbójnikami (wspaniały popis młodej rozbójniczki **Ziuty Zajączkówny**). I oczywiście najważniejsze, że dobre serce zwycięża zło, lodowatą obojętnością, nie pamięć. Ułożyło się słowo „miłość” powoduje, że świat znów staje się dobry i spokojny.

Piękną scenografię wspierają malownicza choreografia **J. Tomasika** i muzyka **Andrzeja Zaryckiego**. Według przekładu **Stefanii Beylin** adaptację tekstu przygotowali **Joanna Oleczak-Ronikierowa** i **Włodzimierz Nurkowski**, który jest także reżyserem przedstawienia. Adaptacja ustępuje nieco efektem wizualnym, ale wiadomo — literatura często na scenie traci. Jednak spektakl tworzy doskonałą całość i — najważniejsze — podoba się młodej widowni, czego dowodem są długotrwałe brawa. Zachęcam więc jeszcze raz do wbraniania się do Teatru Ludowego na spektakl pt. „Królowa śniegu”.

TEATR LUDOWY: Hans Christian Andersen „**KRÓLOWA ŚNIEGU**”. Przekład — **S. Beylin**, adaptacja — **J. Oleczak-Ronikierowa** i **W. Nurkowski**, scenografia — **A. Sekuła**, muzyka — **A. Zarycki**, choreografia — **J. Tomasik**.

Udział biorą: **Małgorzata Kochan**, **Krzysztof Gadał**, **Eugenia Horecka**, **Ewa Czajkowska**, **Aldona Jankowska**, **Barbara Szalajka**, **Krzysztof Górecki**, **Piotr Piliński**, **Zbigniew Samogranicki**, **Złota Wilkówna**, **Maja Wiśniowska**, **Rafał Dziwisz**, **Piotr Pocha**, **Jarosław Szewc**, **Zbigniew Horawa**, **Agata Jakubik**, **Katarzyna Gładyszek**, **Ziuta Zajączkówna**. Premiera: czerwiec 1990 r.

Bronisława KUFEL-WŁODKOWA



Scena zbiorowa

Fot. Zbigniew LAGODA

Biblioteka w os. Dywizjonu 303 zaprasza

OD CZERWCA br. w os. Dywizjonu 303 i działająca placówka biblioteczna wraz z galerią malarstwa i grafiki. Inauguracją był wernisaż malarstwa i grafiki **Zdzisława Jachimeczaka** a biblioteka zaprasza dorosłych i dzieci do korzystania z ciekawego zbioru (18 tys. woluminów). Jest szansa wypożyczyć literaturę piękną w języku francuskim, w przyszłości także w innych językach obcych. Na miejscu można korzystać z czytelnika.

Komisja powołana do zbadania działalności W-97 i KS Hutnik zakończyła prace

W punkcie... wyjścia

PO 3 MIESIACACH pracy specjalnej Komisji powołanej do zbadania działalności, tzw. Ośrodka Rehabilitacji Zdrowotnej i Rekreacji W-97 oraz rozważenia nowych zasad współdziałania HTS z Klubem Sportowym Hutnik, po „oczyszczeniu” W-97 z etatów sportowych i postawieniu zarzutów wobec paru działaczy — problem dalszego sponzorowania Hutnika nadal pozostaje otwarty.

Na środowym (11 bm.) posiedzeniu Rady Pracowniczej przewodniczący komisji Andrzej HUDASZEK przedstawił sprawozdanie z jej działalności. Na razie W-97 pozostaje w strukturze huty, a pełniący obowiązki kierownika Stanisław Wawrzekiewicz uzyskał stosowne upoważnienie do podjęcia działalności gospodarczej (według opracowań wspólnie z Komisją kierunków działania). Być może przyniesie to w przyszłości odciążenie funduszu социального, z którego finansowany jest Wydział, ale na razie W-97 wymaga nadal dofinansowania. Po zapoznaniu się z kolejną wersją preliminarza wydatków Rada Pracownicza postanowiła wyasygnować 1624 mln zł z funduszu социального na dofinansowania dla W-97 za 4 pierwsze miesiące br. i dodatkowo 1 mld zł na czas od maja do sierpnia. Pieniądze te zostaną przeznaczone na płace pracowników i utrzymanie obiektów sportowych. Jakie będą dalsze losy tych ostatnich? Są one własnością HTS, ale wybudowano je na ziemiach klasztornych i dzisiaj klasztor zamierza uzyskać odszkodowanie za swoje tereny (19,5 ha). Przy cenach (około 300 mln zł za ha) obciążałoby to znacznie budżet HTS. A więc jedną z propozycji rozwiązania problemu przedstawioną we wnioskach Komisji było oddanie obiektów sportowych klubu administracji terenowej oraz przejęcie w tym wypadku zobowiązań zapłaty odszkodowań dla ojców Cystrysów przez budżet państwa. Jakie jest w tej sprawie stanowisko dyrektora HTS? Zygmunta BOREK przedstawił je na spotkaniu z członkami komisji 10 bm. Zaproponował jednoznaczne oddzielenie KS Hutnik od huty, jako że jest to odrębna organizacja samodzielna i samofinansująca się, uporządkowanie spraw własności terenu W-97 zgodnie jednak z interesem ekonomicznym zakładu. Gdyby decyzja o przekazaniu terenu i obiektów administracji dzielnic okazała się zasadną, to nastąpiłaby likwidacja W-97. Huta natomiast sponsorowałaby KS Hutnik, jego działalność na rzecz młodzieży poprzez darowizny, w ramach wykorzystania kwoty nie przekraczającej 10 proc. dochodu, którą bez konsekwencji podatkowych można przeznaczyć na cele „społeczne”.

Komisja zakończyła więc swą działalność, proponując, by dalsze ewentualne rozmowy i negocjacje dotyczące losów obiektów i terenów prowadziła dyrekcja.

Łaskawa okazała się Rada Pracownicza dla najmłodszych sportowców, godząc się na dofinansowanie z funduszu socjalnego Akcji Letniej KS Hutnik: wyjazdu 250 osób, wśród nich dzieci będących zawodnikami klubu na obozy sportowe. (kl)



ITALIA '90

Słaby futbol...

RFN mistrzem świata w piłce nożnej. Zakończono w ubiegłą niedzielę, 8 bm., mistrzostwa świata „ITALIA'90”, choć przez miesiąc przykuwały uwagę miliardów kibiców na wszystkich kontynentach nie stały na olśniewającym poziomie, a sam finał pomiędzy obrońcami tytułu **Argentyńczykami** a zespołem **RFN** był wręcz... słaby. Po odpadnięciu **Włochów** jedną drużyną, która mogła sięgnąć po prymat, była reprezentacja **F. Beckenbauera** i tak się stało. Słabi, a na dodatek osłabieni eks-mistrzowie świata liczyli jedynie na szczęśliwy zbieg okoliczności (dogrywka, karne), ale ich minimalizm został ukarany na 6 min. przed końcem meczu, kiedy to meksykański sędzia podyktował karne go za faul na **Voellerze...** (mm)

PS Przed tygodniem napisałem, że jeżeli finałowy mecz nie zostanie rozstrzygnięty po 90 i 120 minutach gry, będzie powtórzony. Tymczasem nic z tych rzeczy, o wszystkim miały decydować karne. Przepraszam za dezinformację, ale podałbym ją za katowickim „Sportem”.

Spotkanie w klasztorze

CIĄG DALSZY ZE STR. 1
stwa nie mogą kalęczyć dusz zawodników, którzy powinni doceniać prawdziwych spon-sorów, a klubu nie traktować li tylko jako miejsca zarobko-wania, lub gorzej, stawiać żądania nierealne w aktualnej sytuacji finansowej klubu. Winni natomiast okazać sobie wzajemne zrozumienie i szacunek."

Kapelan hutników mówił też o potrzebie wypracowania nowego systemu organizacyjnego sportu, o potrzebie pozyskania życzliwości dyrekcji HTS, Rady Pracowniczej i załogi przez wprowadzenie odmiennego, mniej uciążliwego finansowo sposobu funkcjonowania klubu. Te uwagi kierował pod adresem Zarządu Hutnika.

kłopoty będące dziś udziałem klubu wnet powinny się skończyć. Potrzebny jest optymizm i wiara, że HTS nie wycofa się z udzielanej dotąd pomocy.

Prezes KS Hutnik **Józef Gaździcki** dziękując za gościnność zaapelował, by cystersi byli honorowymi sponsorami klubu. Dodać tu należy, że część obiektów sportowych na Suchych Stawach wybudowanych zostało na ziemiach, które ongiś były własnością klasztoru. Wśród cystersów zaś wielu jest zwolenników sportu. Cysters **Patryk A. Kaiser** zaproponował wręcz obecnym prawie w komplecie piłkarzom rozegranie meczu, z którego dochód przekazano by na cele dobroczynne. Ci ostatni na propozycję przystali.

DODATKOWY dwumecz (i to zwycięski) z rezerwą **Stali Mielec** muszą już niebawem (15 bm. na wyjeździe i 22 bm. o godz. 11 u siebie) rozegrać piłkarze **Hutnika II**, by w nowym sezonie występować w zreformowanej (zamiast III ligi) **klasie makroregionalnej**, tzw. **VIII MAKROREGIONIE MAŁOPOLSKA**. Nie uzyskali awansu automatycznie (jako wiceliderzy), gdyż przed kilkoma dniami Polski Związek Piłki Nożnej pozytywnie rozpatrzył protest drużyny **Glini-**

15 i 22 bm. ze Stala II

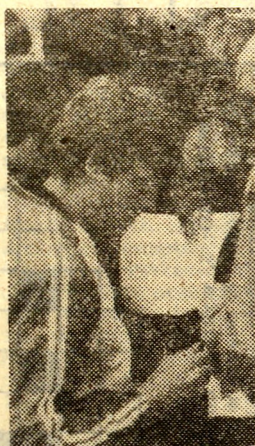
Mielec

**Rezerwa musi
(niestety)
walczyć o awans!**

ka Gorlice odwołującej się od decyzji Krakowskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej, który przyznał walkower **Harnasiowi Tymbark**. Dwa punkty pozwoliły gorliczanom wysforować się na 2 miejsce w tabeli i tym samym hutnicy spadli o jeden szczebel niżej.

Cóż, mówi się trudno. Wierzymy, że młoda, ambitna drużyna, prowadzona przez nie mniej ambitnego trenera **Dariusza Maczugę**, tak dobrze spisującą się w rozgrywkach klasy międzyokręgowej (przez długi czas prowadziła!), zmobilizuje się jeszcze raz i okaże swą wyższość nad rezerwą z Mielca. Być może uda się jej trenerowi Maczudzie ściągnąć z I zespołu, który przebywa na zgrupowaniu w Zakopanem, kilku zawodników, ale w pierwszej kolejności liczyć musimy na: **Stareckiego, Dębosza, Dzieńcia, Sasnała, Sagana, Pobrotyna, Zajacę, Kulę, Fularza, Żuchowskiego, Kozickiego, Noska, Latonia, Urbańskiego, Latonia i Gruchale.**

Jeśli nasza rezerwowa drużyna wyjdzie zwycięsko ze spotkań ze Stalą II Mielec wówczas znajdzie się w szaczącym gronie 14 drużyn składających się głównie z b. III-ligowców (Unia T., Sandecja N. S., Wisłoka D., Karpaty K., Zelmor R., Cracovia, Garbarnia), a ponadto mistrzów i wicemistrzów obu klas międzyokręgowych (Swit K., Glińnik G., Stal S. i Czarni J.). O trzy pozostałe lokaty walczą – oprócz rezerw Hutnika i Stali – Igłopol II z Czuwajem P. i Wawel z Góscibia S. (mm).



J. Bako, choć nie zagrał, rozdał wiele autografów.



Z lewej — J. Nawrocki, obok L. Krackiewicz — wyróżniający się piłkarze wtorkowego spotkania

Trener A. Strelau (z lewej) w rozmowie z opiekunem Hutnika W. Łachem

NIEWATPLIWIE gratkę dla kibiców w tzw. martwym okresie futbolowym stanowił mecz I-ligowej drużyny Hutnika z reprezentacją Polski prowadzoną przez Andrzeja Strejlaua, rozegrany we wtorek, 10 bm., na Suchych Stawach. Na trybunach, mimo nie najlepszej pogody, zasiadło blisko 2 tys. ludzi, których tym razem mniej interesowała forma hutników (wiadomo, na co obecnie stać naszą drużynę), a bardziej to, co mieli o zademonstrowania kadrowicze.

Kibiców spotkało rozczarowanie... Do meczu eliminacyjnego ME z Anglią pozostali za ledwie 3 miesiące, a reprezentacja kraju prezentuje mizerną klasę. Mimo wysiłków trójki szkoleniowców wciąż nie mamy drużyny. Wielu piłkarzy (np. Dziekanowski) nie wnosi do zespołu nic nowego, a jednak z uporem maniaka powoływanych jest na zgrupowania, inni (np. Moskal) udowadniają, iż na razie na grę w kadrze nie zasłużyli. Trudno się więc było dziwić znicheniu krakowskich kibiców.

nie wynik był tu sprawą najważniejszą. Trenerowi **W. Łachowi** chodziło raczej o to, by zawodnicy sprawdzili swoje umiejętności w walce z wymagającym rywalem, by przed inauguracyjnym występem w I lidze uwierzyli w siebie. Mecz był także okazją wypróbowania kilku nowych zawodników (bramkarz **Paciorkowski** będzie chyba silnym punktem drużyny), udane momenty miał wprowadzony w końcówce **Gruchała**, nie zawiódł zastępujący **Paciorkowskiego Tyrapa**. Sensacją stał się nato-

„To ma być kadra?!“

ców, którzy obserwując to, co przez 90 minut pokazali reprezentanci kraju, z dezaprobatą krzyczeli: „To ma być kadra?”

Rzeczywiście, przez długie momenty odnosiło się wrażenie, że na boisku walczą ze sobą dwie równorzędne drużyny. Hutnicy nie ulekli się sławy rywali, grali szybko, składbnie przeprowadzili też kilka śmiałych ataków, które przy większym szczęściu i precyzji strzelających (Kraczkiewicz, Sermak, Kowalik, Gruchała) mogły znaleźć drogę do siatki. Co ciekawe — nie ustępowali też przeciwnikom wyszkoleniem technicznym. Jedyna bramka, decydująca o losach spotkania, padła w 64 min., kiedy to obrońcy pozwolili NAWROCKIEMU na przeprowadzenie solowej akcji zakończony chytrym strzałem obok wybiegającego Trypy. Hutnik przegrał więc z kadrą 0-1, ale

miast debiut w hutniczych barwach... amerykańskiego piłkarza o nazwisku **Taagen**, którego przysłał zza oceanu do naszego klubu b. piłkarz, a obecnie trener w Milwaukee **W. Drobny**. Amerykanin zagrał poprawnie, ale dziś trudno przewidzieć, czy w okresie przygotowań wykaże swą przydatność do zespołu i wzmocni go w I lidze.

Możemy natomiast po cichu zdradzić, że wobec niego najlepszą postawą obrońców z kadry (Łukasika, Szewczyka) trenerzy zainteresowali się... naszym Węgrzynem (szczególnie trener L. Ćmikiiewicz, który go kiedyś „odkrył”) i być może poddadzą go testom. Węgrzyn stoperem w meczu Polska — Anglia — to byłby numer!

HUTNIK — KADRA

PZNP 0-1 (0-0)

Bramkę zdobył **J. Nawrocki** w 64 min. Sędziował **Z. Urbanczyk** z Krakowa (b. dobrze).

HUTNIK: Paciorewski (46)
Tyrpa) — Walankiewicz, Weso-
łowski, Węgrzyn, Góra — Ko-
walik, Bukalski (72 Gruchała),
Romuzga (46 Taagen), Kracz-
kiewicz — Sermak, Ponczyński.

KADRA: Sidoreczuk — Czachowski, Łukasik, (67 Szewczyk), Wdowczyk, Góra — Warzycha, Nawrocki, Prusik, Dziekanowski — Moskal — Kosecki.

W SOBOTĘ, 7 bm. piłkarze Hutnika ulegli na bocznym boisku Stali S. Wola 1-3 (1-0) — gol: Walankiewicz (43 min) — po dobrej i połowie i słabej (brakło kondycji) drugiej. W Hutniku (zarówno w sobotę, jak i we wtorek) nie wystąpili Waligóra i Koźmiński przebywający z kadrą olimpijską w RFN.

Maciej MALINOWSKI

— TYGODNIK DLA WSZYSTKICH. ZESPÓŁ: Stanisław Handzlik (redaktor naczelny). Henryka Rosiek (zast. redaktora naczelnego), Maciej Malinowski (sekretarz redakcji), Bronisława Kufel-Włodkowska (zast. sekretarza redakcji), Janina Dziuro (kierownik działu publicystyki), Marek Dębicki Stanisław Gawliński (fotoreporter), Romualda Jarocka-Nowak, Violetta Kałużny, Jacek Krag, Krystyna Lenczowska, Zdzisław Pietruszka (redaktor techniczny), Sławomir Pietrzyk. TELEFONY REDAKCJI: 44-23-99 i 44-64-58; wewnętrzne przez centralę huty (44-46-66, 44-95-00, 44-98-66): 48-11, 62-97, 44-88, 47-69, 51-34. ADRES REDAKCJI: 30-969 Kraków, Huta im. T. Sendzimira, Centrum Administracyjne, bud. S, kl. B, I piętro, pokoje: 108, 109 i 113. WYDAWCA: Huta im. Tadeusza Sendzimira, 30-969 Kraków. DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne, Kraków, ul. Pokoju 3.



WPRAWDZIE trudno uwierzyć w to, że HOROSKOP całą prawdę powie, ale jeśli rzeczywiście układ gwiazd w dniu urodzin wpływa na pewne cechy charakteru, spróbujmy „odczytać” niedawny kryzys w Magistracie jako konflikt znaków Zodiaku.

Byk...

Dniem szczęśliwym dla urodzonych pod znakiem **Byka** jest — według horoskopów — środa. To raczej pomyślnie wróży prof. **Jackowi WOZNAKOWSKIEMU** (urodzony 23 kwietnia 1920 r.), który właśnie w środę został wybrany na stanowisko prezydenta Krakowa. Jako człowiek jest Byk spokojny, cierpliwy, uczynny, chce być w zgodzie z całym światem, nie ma w nim agresywności czy chęci rywalizowania. Jest znawcą kuchni, ma dobry gust, wyrobiony smak, wie, jak się ubierać i jak zachować w każdej sytuacji (elegancja granatowych garniturów i starannie dobranego krawata nowego Prezydenta). Czego oczekiwać mogą współpracownicy prof. Wozniakowskiego? Jako szef uważany jest Byk za najlepszego z najlepszych, mimo że nie należy do najłatwiejszych w kontaktach służbowych. Jest zrównoważony, dobroniosny, uśmiechnięty. Ma świadomość, że dla każdego musi starczyć

miejsca na tym najlepszym ze światów i że jego współpracownicy to też ludzie ze swoimi problemami, ambicjami i marzeniami. Lubi jednak, gdy wszystko u niego idzie jak w dobrym szwajcarskim zegarku. Nie będzie uważał za źródło powolnego wprowadzania nowego pracownika w problemy firmy, ale gdy minie czas nauki, będzie konsekwentnie wymagał samodzielnego myślenia. Mimo że ideałem, do którego dąży, jest harmonia współzycia, która jest możliwa tylko wówczas, gdy sprawy materialne nie są celem nadrzędnym, ceni ludzi rzutkich i przedsiębiorczych. Mocnym punktem Byka jest wierność, słabym — upór.

...contra Skorpion

I oto zrównoważony i łagodny Byk, był głównym przeciwnikiem **Edwarda NOWAKA**. Co wyniknie dla miasta z zetknięcia się tych dwóch tak różnych znaków Zodiaku? Jeżeli ta konfiguracja „gwiazd” w Magistracie utrzyma się, możemy być świadkami gwałtownych wydarzeń, choć i tu horoskop stwarza nadzieję na zgodę — wróżąc, że wśród znaków przyjaznych dla Skorpiona może się znaleźć Byk...

— wojowniczego Skorpiona urodzonego 16 listopada 1950 r. w rywalizacji o prezydencki fotel. Wynik wyborów znamy... ale że nie ma lepszych i bardziej wytrwałych wojowników niż urodzeni pod znakiem Skorpiona, nie był to jeszcze koniec walki. W poniedziałek (szczęśliwy dla Skorpionów) E. Nowak został wiceprezydentem Krakowa. Skorpiony są dynamiczne i pracowite, uważane za współpracowników niemal za wzór wszelkich cnót. Jeśli są o czymś przekonane, będą walczyć o to do ostatniego tchu — i co ciekawe — na ogół zwyciężają. Ale też mają skłonność do tyranizowania, są czasem małostkowe, z trudem wybaczą doznane urazy i krzywdy, lubią mieć „ostatnie słowo” w dyskusji, cieszy ich poczucie własnej siły i przewagi. Gwałtowne reakcje i zazdrość — to przywilej Skorpionów. Są dobrymi przyjaciółmi, lecz groźnymi wrogami. Mają zmysł praktyczny i lubią wszystkie sprawy załatwiać do końca...

(opr. kl)



Podobno wszystkich kandydatów na radnych przed wyborami prześwietlono dwa razy. Najpierw od pasa do głowy, a potem od pasa do nóg. Pierwszy raz, aby zobaczyć, czy mają Boga w sercu, a drugi raz, czy nie mają partii w d...

— Co znaczy skrót mgr inż.?

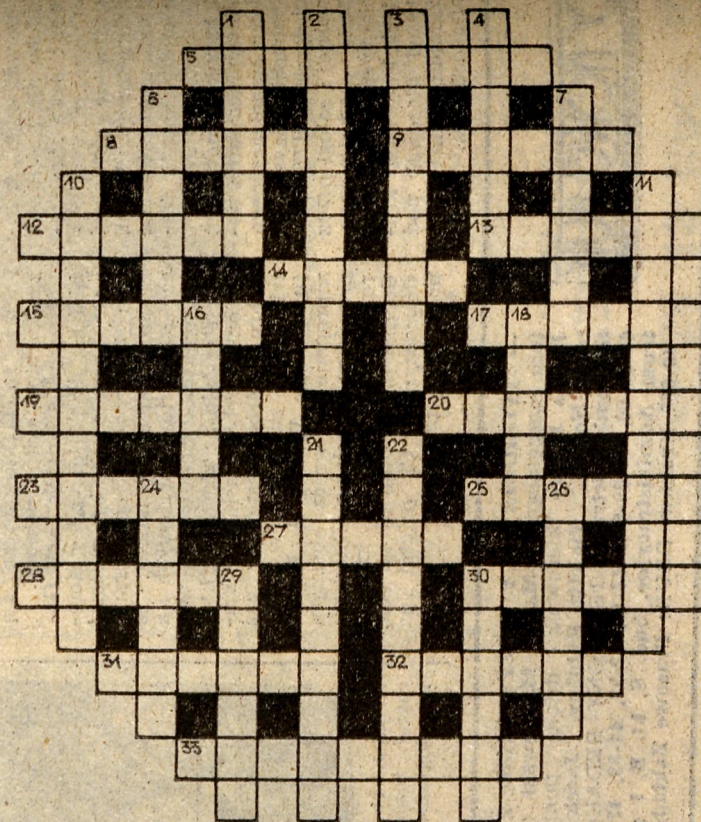
— To są pierwsze litery zdania: możesz głównie robić i nieźle żyć, a czytając od tyłu to znaczy: żebyś nie wiem ile robił, głównie masz.

— Jaki był pierwszy cud błogosławionego Ojca Kolbego?

— Taki, że wycieczka, która pojechała do Watykanu na jego beatyfikację w całości powróciła do kraju.

— Kiedy Gierek powiedział po raz drugi: pomożecie?

— Gdy chciał wystąpić z fiata 126p.



POZIOMO: 5. wybrany do kierowania krajem, 8. wykorzystywanie kogoś, 9. miasto w okręgu gdańskim z fabryką turbin, 12. amerykański śmierzdel, 13. stan świecki w kościele (zespół wiernych), 14. grecka metropolia, 15. część krakowskiego Kazimierza z kościołem św. Stanisława, 17. kompozytor operetki „Hrabina Marica”, 19. płyn o ostrej woni, środek trzeźwiący, 20. dochód z pracy, 23. operacja bankowa, 25. miejskie aleje, 27. on to zdrowie, 28. nie ma go bez przyczyny, 30. Trzecia, skapitulowała w 1945 roku, 31. futerka popularnie, 32. skała osadowa, ruda glinu, 33. ład.

PIONOWO: 1. hiszpański port (Andaluzja), 2. dekoracyjna płytka wręczana często na imprezach turystycznych (znaczek), 3. dodatek do kawy, 4. bandyta zamyka nim usta ofierze, 6. bywa świetny lub dźwiękowy, 7. latem zażywamy jej w rzekach, 10. karne wydalenie z kościoła, 11. przyręczba, choroba szczek, 16. kolczyk, 18. sztuczne włókno, 21. wspinacz, sportowiec, 22. drzewo z koralami, 24. tam kupisz medykamenty, 26. chęć do jedzenia, 29. gruby papier, 30. groźne ryby.

Rozwiązania krzyżówki prosimy przysyłać do 19 bm.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI nr 26

POZIOMO: 6. wiołonczela, 9. taniec, 10. oprawa, 12. Arsen, 14. grzywa, 15. tarpan, 18. agronomia, 19. Karmelita, 20. iskrownik, 22. komentarz, 25. dubler, 29. słownik, 30. owady, 31. biegun, 32. bracia, 33. kolaboracja.

PIONOWO: 1. Pilica, 2. plecak, 3. wniosek, 4. dzwony, 5. floret, 7. kasyno, 8. owerol, 11. kregosłup, 13. walc, 16. amant, 17. trema,

21. rolnik, 23. tropik, 24. szampon, 26. region, 27. koniak, 28. wybrak, 29. stacja.

NAGRODY książkowe za poprawne rozwiązanie krzyżówki w 26. numerze „Głosu Nowej Huty” wylosowali: **Jerzy Kryda** 31-809 Kraków os. J. Strusia 16/31, **Janusz Lipka** 31-723 Kraków os. Na Wzgórzach 17a/24, **Mateusz Atlas** 31-625 Kraków os. Piastów 55/3.

UWAGA. Nagrody wysłamy pocztą.

Epitafium

- ▲ Nie czytał książek, by nie przemęczyć oczu.
- ▲ Nie pisał, by mu ręka nie ścierpiała.
- ▲ Nie uczył się, by nie przeciążać szarych komórek.
- ▲ Nie kładł się na trawie, by się nie przeziębic.
- ▲ Nie wchodził do wody, by się nie utopić.
- ▲ Nie otwierał okna, by nie dostać zapalenia płuc.
- ▲ Nie biegał, by nogi nie zwicznąć.
- ▲ Nie wychodził z domu, by nie wpaść pod auto.
- ▲ Nie chodził na plażę, by nie dostać udaru.
- ▲ Nie przebywał w cieniu, by nie dostać reumatyzmu.
- ▲ Nie dźwigał ciężkich rzeczy, by nie przecieć nerek.
- ▲ Nie wąchał kwiatów, by nie dostać migreny.
- ▲ Nie kochał nikogo, by oszczędzać serce.
- ▲ Nie podawał reki przy powitaniu, by mu kto palców nie ścisnął.
- ▲ Nie całował się z nikim, bo bał się mikrobów.
- ▲ Nie śpiewał, by oszczędzać gardło.
- ▲ Nie śmiał się, by nie dostać zmarszczek.
- ▲ Nie wchodził po schodach, by z nich nie spaść.
- ▲ Nie robił nigdy niczego co mogłoby zaszkodzić jego drogiemu organizmowi.
- ▲ I zachował w doskonałym stanie wątrobę, woreczek żółciowy, trzustkę i śledzionę.
- ▲ I stracił tylko jedną jedyną rzecz — życie.

(„URZICA”, Rumunia)

Skta sprawy...

Za treść anonsów prasowych redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Jest to zrozumiałe, tym bardziej teraz, gdy reklama gazetowa — usług, kupna i sprzedaży — jest coraz powszechniejszą formą zawierania rozmaitych transakcji. Ogłoszenie zamieszczone kilka miesięcy temu w jednym z krakowskich dzienników było lakoniczne: „Okazja! Tania sprzedam telewizor kolorowy, video i radiomagnetofon. Tel. ...” 25-letni Rafał Z., pracownik jednego z biur projektowo-badawczych, a przy tym zdeklarowany fan audio-video, od dłuższego czasu poszukiwał w miarę taniego sprzętu. Warunek, jaki stawiał młody człowiek, to przystępna cena i japońska produkcja. Rozmowa telefoniczna z autorem ogłoszenia była na tyle zachęcająca, że Rafał Z. jeszcze tego samego dnia pojechał zobaczyć oferowany telewizor „Sony”, magnetowid „JVC” i radiomagnetofon tej samej firmy. Cały sprzęt zakupiony rok temu w RFN wyglądał jak nowy, zresztą, jak spostrzegł potencjalny nabywca, w jednym z pokoi stał drugi telewizor i magnetowid, a całe wyposażenie mieszkania zbliżone było do tego pokazowanego w zachodnich żurnalach. Nic zresztą dziwnego, skoro po krótkiej rozmowie okazało się, że autor ogłoszenia Julian W. dość często wyjeżdżał za granicę, prowadząc jak stwierdził handlowe interesy. Tym razem przed kolejnym wyjazdem potrzebował sporej sumy dolarów, dlatego zdecydował się na ową wyprzedaż, dodając po cenach dość atrakcyjnych. W sumie wszystko kosztować miało 1200 dolarów. Zainteresowany tą ofertą Rafał Z. obiecał za kilka dni skontaktować się z panem Julianem, usiłując przez ten czas pożyczyć od kogoś brakujące mu 300 dolarów. Ponieważ jednak nie udało mu się to, przed drugą wizytą zainteresowany kupnem postanowił nie wiadomo czemu nabyć w sklepie papierniczym... pudełko chińskiej plasteliny.

Rafał Z. nigdy wcześniej nie planował kradzieży. Jak stwierdził potem, zasugerował mu to i ułatwił sam sprzedający, trzymający komplet kluczy w pięknej amforze stojącej na stole. Podczas pierwszej bytności obaj spotkali się, gdy Julian W. otwierał właśnie drzwi mieszkania, a potem z przyzwyczajenia komplet kluczy włożył do naczynia. Gdy Rafał Z. przyszedł do niego po raz drugi amfora była pełna. Chińska plastelina okazała się przydatna. Odejski kluczy wystarczyły znajomemu ślusarzowi, aby dorobić komplet kluczy.

Pudełko chińskiej plasteliny

Kolejny termin tym razem ostateczny dokonania transakcji obaj zainteresowani przenieśli o kilka dni. W tym czasie pan Rafał zbierał miał brakujące dolary, a pan Julian załatwił interesy poza Krakowem. Jednak już następnego wieczora nabywca pojawił się przed kamienicą sprzedającego z pełnym kompletem kluczy. Było po północy, gdy otworzył drzwi wejściowe mieszkania i oprócz interesującego go sprzętu wyniósł z mieszkania mikser, kosmetyki i 300 dolarów. To wszystko na raty przeniósł do pożyczonego od kolegi samochodu. Nie niepokojony przez nikogo Rafał Z. zamknął za sobą drzwi i zawiózł wszystko do swego domu. Poszukiwania sprawcy kradzieży z włamaniem rozpoczęto zaraz po powrocie Juliana W. Pechowo dla siebie nocny gość zapomniał, że podczas swojej pierwszej wizyty wspomnieli coś mimochodem o swym miejscu pracy.

Rafał Z. zatrzymany został za kilka dni po tym wydarzeniu. Oskarżono go o kradzież z włamaniem do czego się przyznał, zwracając całe zagarnięte mienie. Sąd skazując go na 2,5 roku pozbawienia wolności (górne zagrożenie — 10 lat) wziął pod uwagę dotychczasową nienaganą opinię, jaką cieszył się skazany.

(MARK)